Ner 227. Kraków 3 Października — Czwartek. Rok 1861.

CZAS

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	zł. austr. 20	rocznie	zł. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą:

od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczénie 8 centów, za następne po 5 centów

Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 2 października.

Na onegdajszem posiedzeniu Izba Niższa Rady Państwa prowadziła daléj rozprawy nad projektem do ustawy gminnéj.

Artykuły 9 i 10ty tyczące się warunków koniecznych do posiadania prawa wyborczego i prawa wybieralności w gminie, odnoszą się do ogólnych ustaw monarchii, a poczęści do kodeksu karnego. Były to kwestye więcéj prawnicze jak gminne. Różne w nich czyniono poprawki, między innemi deputowany Zyblikiewicz zabierał głos, który podamy jutro. Tekst zaś samych artykułów jakie wypadły z głosowania, znajdą czytelnicy w właściwéj pod Wiedniem rubryce.

Artykuł 11 projektu stanowił o sposobie wyboru, który miał się odbywać podług kół wyborczych, lub też w inny sposób zapewniający interesa wyborców wyżéj opodatkowanych. Komisya przyjmowała tu system wyborczy ustawy gminnéj z 1849 r. jako też i statutów lutowych. Wprawdzie pomimo całego niedostatku w tym systemacie, bo wiadomo jak sztuczną jest fikcyą układanie ciał wyborczych, skoro raz census za podstawę wyborów jest przyjęty, trudno bardzo co innego wymyślić. Gdy jednak komisya w redakcyi projektu przypuściła, że może być „inny sposób“, postawiono nader słusznie poprawkę, że ustawa krajowa urządzi skład reprezentacyi gminnéj za pomocą ustawy wyborczéj z należytem uwzględnieniem, aby interesa wyżéj opodatkowanych zapewnione były. Poprawkę przyjęto, i tym sposobem przyznać należy, że o ile być może, złemu systematowi wyborów zaradzono.

Jednomyślnie przyjętym został artykuł 12, że rada gminna jest w sprawach gminy organem uchwalającym i czuwającym, a naczelnik gminy organem zawiadowczym i wykonawczym.

Artykuł 13 projektu zbliska bardzo dotykał stosunku gminy do państwa, i zdaniem naszem nierozstrzygał bynajmniéj tego ważnego zadania. Według niego naczelnik gminy odpowiedzialnym był gminie za swoje czynności urzędowe; za wykonanie zaś czynności powierzonych gminie przez państwo, gmina przyjmuje na siebie poręczenie w obec rządu. Cała więc gmina byłaby odpowiedzialną: ale jakaż to odpowiedzialność? W tak ważnym przedmiocie, i do tego nieokreślonym, bo zapominać nie trzeba że przekazany zakres działania gminy został do nowéj ustawy odesłany, taki ogólnik jak „poręczenie“ nie jest wcale zaspakajający tak gminę jak i rząd. Gminę, bo odpowiedzialność jéj i to nieokreślona, może łatwo i co chwila narażać cały byt gminy na niebezpieczeństwo. Nie zaspakaja i rządu bo odpowiedzialność osoby moralnéj, zbiorowéj jaką jest gmina, staje się pozorną, a w każdym razie trudną do ujęcia i niedającą się rychło wykazać. Wniesiono więc poprawkę: że naczelnik gminy jest gminie za swe urzędowe czynności odpowiedzialny, a co się tyczy przekazanego zakresu działania odpowiada także i przed rządem. Poprawka ta zastąpiła art. 13, a lubo zdjęła z gminy a przeniosła na jéj naczelnika pewną część odpowiedzialności, nie usunęła jednak trudności, jak pogodzić ową odpowiedzialność przed gminą z odpowiedzialnością przed rządem — bo wiadomo, że dwom panom służyć prawie niepodobna. Zawsze więc stosunek gminy do państwa w mgle niejasności, która nie dozwala rozpatrzeć się w położeniu gminy przez tę ustawę nakreślonem.

Nakoniec art. 14 stanowiący o rozstrzyganiu spraw gminnych bezwzględną większością reprezentantów, o jawności obrad Rad gminnych, a mianowicie nad budżetem, przyjęła Izba bez żadnéj zmiany.

KORESPONDENCYA CZASU.

Warszawa 29 września.

« Ubiegły tydzień nie przeszedł bez interesujących faktów. Znane są one zapewne w części czytelnikom waszym z krótkich doniesień jakie już może otrzymaliście, lub z listów innych korespondentów; ograniczam się w tygodniowem sprawozdaniu do krótkiéj o nich wzmianki.

Dnia 23 w poniedziałek, odbyły się wybory do Rady Miejskiéj w cyrkule II i w cyrkule X. W pierwszym wybrani zostali X. Wyszyński kanonik, Stanisław Hiszpański szewc, obaj członkowie byłéj delegacyi miejskiéj podczas 40 dni swobodnych, a na zastępców Dr Helbich i Jan Grabowski kupiec; w cyrkule zaś Xym Andrzej Zamoyski b. prezes Towarzystwa Rolniczego, Jakób Lewiński jenerał wojsk polskich, a na zastępców Telesfor Szpadkowski budowniczy, dawny wygnaniec który powrócił z Kaukazu, i pastor Otto. Wybory odbyły się z udziałem wszystkich wyborców i w największym porządku tak jak i wybory na prowincyi o których dotychczas wiemy. Głosy padały jednomyślnie na jednych i tych samych kandydatów, co poczytanem być powinno za dowód politycznego wyrobienia naszej publiczności. Wzorowa karność, ład i silnie poczuta potrzeba jedności przeszkodziła agitacyi nielicznéj garstki ludzi działających przeciwko wyborom. Szeroko rozbieraliście rzecz o Radach i kwestyę czy wybierać czy też nie wybierać do nich? Głos waszego dziennika jak i ogromnéj większości narodu, oświadczył się za przyjęciem Rad, które jakkolwiek nieodpowiadają potrzebom kraju, mogą przecież przy dobréj woli radców być dla niego spożytkowane. Skuteczność ich działań administracyjnych wobec systematu samowolności władz wojskowych, jest bardzo wątpliwą. Pierwszy lepszy pułkownik, jenerał, gubernator może samowolnie przeszkodzić i zneutralizować ich pożytek. Nie idzie jednak zatem, ażeby do Rad nie wchodzić, bo właśnie przez nie i w nich działać można na zniesienie systematu arbitralności wojskowéj wprowadzonéj po r. 1831 one winny dziś zastąpić tymczasową reprezentacyę kraju, przedstawić jego potrzeby i żądania. Takie zapatrywanie się skłoniło kraj do przyjęcia udziału w wyborach i Radach.

Lecz niektórzy niecierpliwsi, usiłowali skłonić wyborców i wybieranych do szybszego i gwałtowniejszego wystąpienia, mała zaś bardzo liczba nie zważając że Rady Powiatowe i Miejskie mogą zastąpić tymczasem reprezentacyę kraju i przedstawić jego żądania o większe reformy, lecz jedynie widząc drobne i małoznaczące atrybucye administracyjne tychże Rad, pragnęła ażeby wyborcy zamiast wotowania, spisali protestacyę. Te dwa odcienia niecierpliwych i niedoświadczonych ludzi, przyszły w niewielkiéj liczbie przed gmach akademii medycznéj, gdzie się odbywały wybory 10go cyrkułu, i wyprawili deputacyę przemawiającą bez żadnéj zasady w imieniu ludu, którego przeważna większość, prawie jednomyślność, już swoją opinię co do przyjęcia udziału w wyborach, jasno wyraziła. Do téj pretensyonalnéj deputacyi nazywającéj się deputacyą ludu, a któréj obok na ulicy stojący lud wcale nie popierał, wystąpił z przemową rozsądną X. Stecki, X. Wyszyński, a potem Andrzéj Zamoyski. Wszyscy trzej przekonywali o potrzebie rozejścia się, objaśniając, że przyjęcie udziału w Radach nie jest ostatecznym celem ludzi rozważnych i jak oni szczerze miłujących Polskę i nie może być poczytanem za odstąpienie od pracy na ojczyzny całość i wolność; że wyborcy dążą do niéj, ale drogą pewną nie narażając kraju na upadki i klęski; a daléj jeszcze mówili, że droga jakiéj użyto do wystąpienia czy to przeciwko Radom, czy mandatem do wyborców jest niewłaściwą, a w obecnem położeniu Polski szkodliwą, bo może wywołać rozdwojenie w narodzie. Deputacya stawiła jako warunek przyjęcia Rad, ażeby Litwę i Ukrainę przyłączono do Korony. Rzecz bardzo pożądana i na sercu wszystkim leżąca, ale nie przez odrzucenie Rad i wystąpienie na ulicy można dojść do niéj. Należało się obawiać ażeby sposób i forma jakiéj użyto, nie wywołała gwałtu wobec którego wybory nie mogłyby się odbywać, ale lud który zatrzymywał się ażeby usłyszeć mówiących, zachował się spokojnie i okrzykami pochwalał postępowanie wyborców i ufność im swoją okazywał. Któryś z przemawiających wziął z jéj rąk tak zwany mandat i deputacya rozeszła się, a wybory daléj odbywały się.

Obawiamy się, ażeby ci ludzie szlachetni ale nierozważni, nie stali się powodem do wytworzenia się partyj wobec wroga, który nie mogąc nas zdusić żadnemi sposobami, postanowił rzuciwszy kość niezgody i zamrurzywszy oczy wywołać wyrobienie się stronnictw, które złamawszy jedność narodu, ułatwić mu mogą zaprowadzenie niewolniczéj ciszy i wtłoczenie nowego jarzma. Przestrzegamy wszystkich i nie przestaniemy wołać o zgodę, o jedność. Powodów do niezgody co do celu niema, są tylko nieporozumienia, są tylko różnice w stopniu cierpliwości i umiarkowania. Wszyscy też dążymy do jednego celu, do jednéj ojczyzny; wszystkim jednakowo leży na sercu ucisk i prześladowanie Litwy, Ukrainy; lecz ażeby usunąć ten ucisk, ażeby podnieść naród cały z niedoli, potrzeba cierpliwości i zgody. Kto działa rozważnie i z większą bacznością na położenie całéj Europy, ten działa dzisiaj lepiéj i pożyteczniéj dla Polski.

Mamy nadzieję, że niecierpliwi spostrzegą się, iż skoki prędko męczą i do niczego niedoprowadzają i że unikniemy rozdwojenia, które może tylko zgubne mieć dla nas skutki. Takt i umiarkowanie obok śmiałości, rozwaga obok odwagi, zresztą zdrowy instynkt narodu, jest dla nas rękojmią, że głosy anarchizujące go, nie pchną go do przedwczesnego skoku.

Dnia 24 września porozrzucano między ludem odezwę straszną, wbrew przeciwną potrzebom i usposobieniom narodu, którą Warszawianie nazwali odezwą o *powidłach czartowskich*, a którą niezawodnie wydało jako nową kość niezgody kółko zasiadające w jakim czarnym gabinecie Zamku lub pałacu Brylowskiego.

Dnia 25go czytaliśmy obszerną proklamacyę pod tytułem: „Lud do wyborców“, zawierającą te same oświadczenia i poglądy jakie podane zostały 23go t. m. w tak zwanym mandacie wyborców. Następnych dni jednak były porozlepiane rozsądne odezwy wołające o zgodę, o jedność i miarkujące niecierpliwych, a dnia 28go t. m. odezwę zawierającą podziękowanie ludowi warszawskiemu za jego umiarkowanie i polityczne znalezienie się podczas wyborów. W Warszawie wychodzi teraz wielkie mnóstwo odezw, plakatów różnéj treści, a których niekiedy policya z rogów ulic nie zrywa, ani też przeszkadza ich rozprzedawaniu. Odezwy te są różne i jak to widzieliśmy, nie zawsze dobréj wartości. Nie pochodzą one z jednego źródła, a źródła te są dla większej publiczności nie wiadome; dla tego też ludzie złéj woli korzystając, że uczciwi patryoci nie mogą się nazwać ani podpisać pod odezwami, wypuszczają na świat inne, które mogą obałamucić nie dobrze co do naszego położenia objaśnionych lub też wywołać rozdział i wybuch, bardzo przez pewne kółka rządowe pożądany. To jednak dobrze, że większość publiczności, z wyrażenia się, ze stylu domyśla się zawsze źródła i umie dopatrzyć się za odezwą prawdziwych lub fałszywych patryotów i pierwszych chętnie słucha.

Codzień odbywa się kilkanaście nabożeństw za pomyślność Ojczyzny, zakupywane przez różne cechy i stany. Dnia 28go odbyło się takie nabożeństwo w Mokotowie, zakupione przez włościan z okolic Warszawy, bardzo wspaniała procesya warszawska spotkała się z włościańską i wspólnie w kościele modliły się. Lud tłumnie na te nabożeństwa gromadzi i modli się gorliwie; to tylko jest złem, że kika razy prowokatorowie namówili garstkę ludzi i dzieci do kociej muzyki i znieważania tych, którzy ze strachu lub głupstwo odsunęli się od udziału w nabożeństwie.

Prócz wyborów, licznych odezw, broszur politycznych, które z ziemi wyrastają i o których jak i o dwóch pismach „Strażnica“ i „Szczerbiec“ późniéj obszerniéj napiszę, Warszawa zajętą była widokiem swoich biskupów, którzy wszedłszy na wspaniały tor dawnych polskich biskupów, usiłują sprawę narodową dźwignąć i niedozwalają z religii zrobić giętkiego narzędzia w ręku rządu. Gdy biskupi klękli przed łożem Arcybiskupa Fijałkowskiego, prosząc go o błogosławieństwo, Arcypasterz zażądał od nich obietnicy bronienia nieszczęśliwego narodu. „Zanim dam wam błogosławieństwo swoje, dajcie mi obietnicę, że nie opuścicie sprawy narodu i Kościoła i niepoddacie ucha zgubnym namowom.“ Biskupi przyrzekli, odebrali błogosławieństwo i podali hr. Lambertowi notę, która zawiera żądania wielce ważne i obchodzące kraj cały, a mające na celu wydobycie religii z podległości, na jaką poprzedni biskupi przystali: żądania, aby zniesiono różne ścieśnienia, zakazy i ograniczenia, które wielki uszczerbek przyniosły Kościołowi. Słuszne i sprawiedliwe żądania biskupów podpisali: Arcybiskup Fijałkowski, biskup Juszyński, biskup Pieńkowski, biskup Baranowski, ks. Choiński biskup Twarowski z polecenia biskupa Szymańskiego, ks. Majerczak i ks. Myśliński administratorowie dyecezyj. Namiestnik memoryału nie przyjął *), mówiąc, że dotknąć się go nawet nie może. Widać z tego, że jenerał Lambert ma tylko dobre chęci i ludzkie serce, ale nie wie le zrobić może, bo jest ograniczonym instrukcyami petersburskiemi, które mu nie pozwolą dążyć do zmiany systematu i do zrozumienia potrzeb i położenia kraju przez wysłuchiwanie i komunikowanie cesarzowi głosów ludzi mających zaufanie w narodzie. Po nieprzyjęciu memoryału, biskupi odesłali mu zaproszenie na obiad i rozjechali się do swoich dyecezyi, uwożąc nowe tytuły do szacunku narodowego. Arcybiskup jest bardzo chory, wczoraj objawiła się ciągła senność. Prosimy Boga, ażeby w tych ciężkich czasach, raczył go nam zachować.

W środę 25go września łapano w Warszawie jenerała Mierosławskiego. Jechał do Warszawy, z Krakowa, podobno obywatel Królestwa p. Delaveaux. Szpiedzy donieśli, że jedzie Mierosławski, więc też zaraz przysiadł się do niego jak zły duch feldjegier i przez całą drogę miał go z daleka na oku. W Warszawie między policyą, żandarmami i wojskiem powstał wielki ruch. Ulice dążące do kolei i dworzec obsadzono piechotą, wyprowadzono działa, a w dworcu czekało na Mierosławskiego czterech jenerałów i wielu oficerów. Pociąg zajeżdża, jenerałowie występują. Pan Delaveaux o niczem niewiedząc, spokojnie wysiada z wagonu, feldjegier tajemnym znakiem wskazuje go jenerałom, ci zaś zaprosiwszy go do osobnej sali, grzecznie kłaniając się rzekli: „Jenerale, jesteś aresztowanym“. Zdziwiony, że go awansowali na jenerała, chociaż nie był jeszcze rekrutem, p. Delaveaux dowiedział się prędko, że go wzięto za Mierosławskiego; szczęściem, że był od niego nieco wyższym, nie był wcale do niego podobnym, a nareszcie, że pomiędzy oficerami zobaczył pułkownika Rozpopowa, który go znał i zaręczył że nie jest Mierosławskim.

Spostrzeżono pomyłkę, wypuszczono mniemanego Mierosławskiego a wojsko i jenerałowie wrócili zawstydzeni do koszar. Złapanie Mierosławskiego w Warszawie, wywołało mnóstwo dowcipów, które krążą po mieście.

Zdarzył się jeszcze drugi wypadek ważniejszy, który jednak ma także swoją komiczną stronę. W tym tygodniu obywatele zebrali się w Ostrołęce na wybory do Rady Powiatowéj. Już posiedzenie zostało otworzone, kartki z napisami wkładano do urny, gdy dowódzca brygady artyleryi, pułkownik Petrow, wystąpił z działami i robił musztrę w miejscu do musztry nieprzeznaczonem. Wypaliwszy kilka razy z armat, waleczny pułkownik rozpędzić kazał bryczki wyborców żołnierzom, którzy pobili jeszcze i potłukli furmanów i wypłazowali wyborcę dążącego do sali obrad. Poczem waleczny pułkownik zatoczył dwa działa przed salę wyborczą, odprzodkował i wymierzył do wyborców. Kanoniery stanęli przed niemi z zapalonemi lontami i zdawało się że już, już wystrzelą, gdy wyborcy nie mogąc wotować pod groźbą strzałów i krzyków, że się na bunt zjechali, spisali protokół, urnę zapieczętowali i rozeszli się, doniosłszy o wszystkiem do Warszawy. Dzisiaj tłumaczy się pułkownik *pomyłką*, musztrą, a ci co przyjmują podobne tłumaczenie, zbyt mają wiele interesu w ukryciu prawdy, ażeby takiego tłómaczenia nie przyjęli.

Rząd rozkazał od zgromadzeń wyborczych oddalić nawet policyą i żandarmów, a p. Petrów armatami wyborcom zagroził. Anarchia więc ogromna, nikt, a przed wszystkimi jenerałowie, pułkownicy niesłuchają rozporządzeń rządu. Każdy z nich działa na swoją rękę. Pułkownik Zajcow i Bergmann w Kaliszu połują, biją, obdzierają ludzi na ulicy i wyrzucają lokatorów z ich mieszkań; jen. Wagner w Piotrkowie i Częstochowie kułakuje burmistrzów i broni zbrodniarzy przed sądami; pułkownik Petrów rozpędza armatami wyborców; Wejmar uwalnia żołnierzy za burdy i złodziejstwa przytrzymywanych; jen. Rożnów aresztuje w Płocku kogo się mu podoba i bez sądu deportuje; major w Izbicy rozpędza procesye; wszystkich godzi jen. Lambert i głaszcze, gdy jen. Gersztencweig w tajemnicy gotując się do strzelania; a za wszystkich i wśród tego margrabia Wielopolski gada i głosi o panowaniu prawa w Królestwie. Chaos, anarchia także sama, jaka była za Gorczakowa i Suchozaneta czasów, a któréj przyczyną nie ten, nie ów, ale stary porządek zarządu, ale systemat zużyty i

*) Memoryał ten biskupów zamieściliśmy w poprzednim numerze. P. R. Cz.

Część Literacko-Artystyczna.

PAMIĘTNIKI DYPLOMATY.

O KSIĘSTWIE WARSZAWSKIÉM.

Część czwarta.

I.

Reorganizacya szkół — Zastosowanie prawa tyczącego się starostw. — Podatek żydowski za uwolnienie od służby wojskowej — Starcie się Matuszewicza z księciem Józefem.

Niebawem po odjeździe królewskim, czynnie zajęli się ministrowie wprowadzeniem w życie nowych praw i postanowień monarszych.

Szkoły były jednym z pierwszych przedmiotów ich usiłowań. Już na wielkim sejmie r. 1791 objawiła się dążność oparcia swobód narodowych, na wychowaniu wszystkich klas narodu. Nawet pod panowaniem pruskiem, przechowała się Izba edukacyjna w Warszawie. Były to zatem prace przygotowawcze, które panujący taki, jak król Saski musiał dalej prowadzić. Jedno z jego postanowień zmieniło tę Izbę edukacyjną na dyrekcyę oświecenia publicznego, dając jej obszerniejszą organizacyę i dodatkowy fundusz ułatwiający osiągnięcie celu. Prezes rady stanu Stanisław Potocki, przyjął tytuł dyrektora tej instytucyi, i godnie wywiązał się z szlachetnie podjętego obowiązku.

Lekkość charakteru polskiego, wada zresztą wspólna i nam francuzom, przyznaną jest temu narodowi nawet przez największych jego apologistów. Zaraz po sejmie, mieliśmy sposobność postrzedz jeden rys tej lekkości i to w samym rezultacie ich politycznych rozpraw. Między nowemi rozporządzeniami finansowemi, przeszła jedna uchwała prawie nieznacznie, chociaż obchodziła niemałą liczbę prywatnych majątków. Była to klauzula równająca zarząd starostw w czterech departamentach w r. 1809 nabytych, z zarządem istniejącym już w sześciu innych departamentach. Starostwa liczyły się do dóbr koronnych, któremi król mógł rozporządzać, nadając je na pewien czas, to jest na lat dwadzieścia pięć, piędziesiąt, lub na dożywocie. Dożywotnie donacye robione przez Cesarza Napoleona, a mianowicie senatorye, były tem samem we Francyi, co starostwa w Polsce.

Pod ostatniemi królami, każdy starosta płacił rządowi połowę lub czwartą część (kwartę) dochodu, stosownie do tytułu donatywy. Od rozbioru zas rząd pruski, w ziemiach przezeń zabranych, odebrał na siebie wszystkie starostwa a sam dawnym starostom obowiązał się płacić ze skarbu tak zwaną *Kompetencyę*, czyli taki dóchód, jaki podług własnej deklaracyi ze starostw mieć mogli. Gdy zaś w tych deklaracyach niebyło ścisłej prawdy, posiadacze starostw ukarani zostali, na tej samej zasadzie na jakiej złożyli swoje deklaracye. Na przykładzie lepiej to potrafię objaśnić.

Starosta opłacający rocznie 10 tysięcy złotych kwarty, miał tem samem 40 tysięcy dochodu. Gdy więc rząd pruski zabrał starostwa, płacił tytularnemu posiadacz, 30 tysięcy złotych pensyi, co niewydawało się być z jego krzywdą, a rządowi znaczne przynosiło korzyści, albowiem wszystkie niemal deklaracye podane były niżej, niż rzeczywisty dochód ze starostwa. W moc klauzuli umieszczonej w najnowszym budżecie system pruski utrzymany w sześciu departamentach rozciągniony został i do departamentów od Austryi odpadłych, w skutek czego ministeryum miało go w wykonanie wprowadzić. Ztąd niemałe i wcale nieprzyjemne zdziwienie posiadaczy starostw w nowo przyłączonych departamentach. Mimo tego większa część tych samych starostów bądź byli członkami Izby poselskiej, bądź senatu, wotowała na artykuł przynoszący ogromny uszczerbek ich dochodom. Pokazało się, że żaden niewiedział na co wotował.

Pomimo sejmu, pomimo przyjęcia nowego budżetu, popadano zawsze w te same kłopoty finansowe, a tymczasem dochody z każdym dniem się zmniejszały. Zbiór zboża niedopisał w tym roku. Chłopi posprzedawawszy zboże po niskiej cenie, żeby mieli czem zapłacić podatki, kupowali drogo ziarno potrzebne do życia. Nędza dochodziła do ostateczności a w niektórych departamentach z wielką trudnością nawet od bogatszych obywateli wybierano podatek. Książe Poniatowski naciskany ustawicznemi żądaniami dowódzców wojskowych, przytem doznając utrudnień z powodu nowych formalności rachunkowych, poddawał się nieraz smutkowi i zwątpieniu. Niemógłem innej przynieść mu pociechy, tylko nalegając o pomoc pieniężną, której Cesarz niemógł odmówić, ponieważ sam wymagał po kraju zubożonym najrozmaitszemi nieszczęściami aby utrzymywał armię, większą nad możność. Każda wiadomość o nadsyłce najmniejszego funduszu kazała nam zapominać o wszystkich kłopotach; jednakże położenie to niemogło trwać długo.

Ministeryum finansów szukając wyjścia z trudności, uciekło się do wyciśnięcia z żydów niewielkiej sumy nieumieszczonej w budżecie; wszakże nikt nieskarżył się nato, nawet ci których dotykała ta opłata. Suma ta pochodziła z odstąpienia żydom wykupna od służby wojskowej. Wszyscy mieszkańcy, bez różnicy religii, obowiązani byli służyć w wojsku; tak chciało prawo; lecz znany jest wstręt Izraelitów do służby wojskowej; przeto zazwyczaj wykupywali się od niej w prefekturach w czasie ciągnienia losów, lub później w pułkach. Sami żołnierze nielubili mieć ich w szeregach; ledwo więc dwóch lub trzech znalazło się ochotników starozakonnych, którzy pięknem postępowaniem zatrzeć umieli swoje pochodzenie.

Tym sposobem armia traciła znaczną ilość rekruta, a żydzi mimo tego ponosili ogromny ciężar, nie przynoszący żadnej korzyści rządowi. Sami żydzi pragnąc uwolnić się od zdzierstwa tych, którym się okupywali, woleli z rządem ugodzić się na roczny podatek. Zgodzono się tedy na 500,000 złp. rocznej opłaty, od całej ludności żydowskiej wynoszącej w Księstwie 350,000 dusz. W zwyczajnym biegu wypadków, byłoby obowiązkiem ministrów starać się przełamać podwójny przesąd żydów i chrześcian; lecz na to nie było czasu, a co gorsza trzeba było pieniędzy; ministeryum więc otworzyło sobie to nowe źródło dochodów. Życzyłbym rządom nawet najbardziej konstytucyjnym, aby urzędnicy nie dopuszczali się większego bezprawia nad to postępowanie z żydami, dla obu stron dogodne.

Z tem wszystkiem smutne nieporozumienie trwało między ministrem finansów a księciem Józefem. Ostatni ten nie mógł znosić, gdy p. Matuszewicz wymagając od niego specyfikacyi wydatków na armię, niejako kontrolował administracyę wojskową. Takie i tym podobne przeszkody administracyjne do tyla go rozjątrzyły, iż kilka razy w uniesieniu odezwał się że mu dogodniejszy był dawny minister finansów. W tem starciu się położenie moje było zbyt niemiłe. Polecano mi z Paryża, abym energicznie popierał ministra wojny w obec władz cywilnych, a z Drezna pisał mi poufnie p. Senft w tych słowach: „Utrzymuj WPan Matuszewicza przeciw anarchii zbrojnej wszelkiemi środkami sofizmu, intrygi i nawyknienia do nieładu.“

Te niebardzo grzeczne kwalifikacye nie odnosiły się do Poniatowskiego, lecz do otaczających go figur. W gruncie Matuszewicz miał słuszność, albowiem nie miał on żadnej niechęci do ministra wojny, tylko posłuszny ostatnim rozkazom królewskim, nie chciał inaczej wydawać funduszów, jeżeli nie miał sobie wykazane na jaki obrócone będą użytek.

Lubo niepodobna było przywrócić zupełnej zgody między obydwoma ministrami; udało mi się przynajmniej przeszkodzić wybuchowi gniewu Księcia Józefa, co niezmiernie byłoby zaszkodziło w sprawach Księstwa i sprawie Francyi, mianowicie w chwili, kiedy mnóstwo niemylnych wskazówek codzień utwierdzało nas o bliskiem rozpoczęciu kroków wojennych.

II.

Prześladowania na Litwie i na Wołyniu za patryotyzm polski. — Jakie łaski świadczyła Rosya tym prowincyom. — Kara na rosyjskich sprawników za potwierdzenie wieści o podróży Imperatora do Wilna. — Oddział kozaków wpada do Księstwa. — Młody Wołodkowicz przytrzymany i zawieziony do Petersburga. — P. Haugwitz w Warszawie. — Francya zajmuje Szwedzką Pomeranię. — Przymierze Szwecyi z Rosyą.

Pod koniec r. 1811 co dzień prawie przybywały jakieś wskazówki bliską wróżące wojnę. Urzędowa Gazeta wileńska co dzień nieprzyjaźniej występowała przeciw Francyi. W grudniu przedrukowano w niej ukaz wydany przed czterema laty do kozaków Dońskich pochwalający ich waleczność w kampanii r. 1806. Był to sposób wyraźnego wezwania ich aby się do nowej sposobili walki.

Podobnie jak podczas ostatniej wojny z Austryą, Rosya uchodząca jeszcze za wiernego sprzymierzeńca, wstrzymywała się od wszelkich otwarcie prześladowczych kroków względem podległych jej Polaków, którzy wstąpili w służbę Księstwa Warszawskiego. Ażeby dać jakieś powody dla czego rząd sekwestr nałożył na dobra Księcia Dominika Radziwiłła, chociaż nie było innego, tylko że zgrzeszył miłością ojczyzny, zastawiano się tem że bank potrzebował zabespieczyć na jego dobrach zaciągniętą przezeń pożyczkę 60,000 dukatów. Z końcem r. 1811 ustały nawet i te względy. Nadaremnie Książe proponował układ o ten dług użyty przeciw niemu za narzędzie; Rząd rosyjski nie miał zawziętości przeciw dłużnikowi, lecz półkownika polskiego pułku chciał zgnębić.

Dokuczliwe to postępowanie poprzedziło szereg ciężkich prześladowań. Jenerał - gubernatorowie w dawnych prowincyach polskich wezwali wszystkich tych, co zostawali w służbie zagranicznej, do powrotu na pewien oznaczony termin, pod karą konfiskaty majątku. Majątek rodziców, choćby nie

istnieć już nie mogący. Trudność położenia rządu w Królestwie pogarsza się postępowaniem wojska i gubernatorów w Litwie. Każdy jęk w Litwie, porusza tu serca wszystkich; każda kropla krwi i każde prześladowanie tam wywierane, zgęszcza w Królestwie chmurę burzliwą. Nie możemy być spokojni, nie możemy milczeć w obec ogromnego ucisku w Litwie i na Ukrainie. Prześladowanie i zapalczywe miotanie się i duszenie polskiego ducha w tamtych prowincyach, boleścią i niepokojem przejmuje całe Królestwo. Jeżeli jen. Lambert ma szczery zamiar uspokojenia kraju, niechajże się stara Cesarza przekonać o potrzebie usunięcia w Litwie i Ukrainie ucisku i gwałtów jakie tam zaprowadzono; niechaj radzi zmianę systematu wojskowego na systemat prawa i reprezentacyi. Dzisiaj może to jeszcze pomódz; dłuższe czekanie, dłuższe próby i wachanie się, może wkrótce i te sposoby uczynić bezskutecznymi.

Na zakończenie powiedzieć muszę, iż dzień śmierci Sgo Józefata, biskupa unickiego, zabitego przez moskali, ogłoszony został za święto narodowe, z tego powodu że S. Józefat jest patronem Rusi. Wczoraj więc t. j. 28 września tak u Bazylianów jak i we wszystkich kościołach warszawskich, odbyły się uroczyste, wspaniałe nabożeństwa w obec licznych tłumów publiczności, przy brzmieniu narodowych pieśni i odgłosach serdecznéj sympatyi dla Litwy i Rusi. Sklepy były cały dzień zamknięte a miasto przybrało się świątecznie.

Wrocław 30 września.

† Francuzi uchodzą zwykle za ignorantów pod względem wiadomości jeograficznych i rzeczywiście przytrafia się niekiedy najpoważniejszym dziennikom, że, mówiąc np. o krajach słowiańskich, ustrzelą rzadkiej osobliwości bąka. Ale i niemieckim, w wiadomościach historycznych i jeograficznych zwykle bardzo zarozumiałym dziennikom, tożsamo się równie często przytrafia. Berlińska *Nationalzeitung* w niedzielnym numerze zamieszcza korespondencyę z Warszawy, która powiada, że w mieście kursuje odezwa do narodu, mająca napis: Do Polaków, Litwinów i *Rumunów* (sic). Myślałem, że to omyłka druku. Gdzie tam! Dalej stoi: że zaprasza się do Horadła na d. 10 października rzymsko-katolickie i *rumuńskie* duchowieństwo *). Czy nie piękny to korespondent? Nie korespondent, bo piszący z Warszawy, jeśli odezwę czytał, nie mógł takiego błędu popełnić, ale redakcya dziennika, fabrykująca na miejscu korespondencye. Ona się też w tym fabrykacie swoim dziwi, że mogą się dziać takie publikacye pod okiem rządu, który ma 50,000 wojska pod bronią i 200 armat w cytadelli skierowanych na miasto. Ale rząd tak jest słaby, dodaje, że nawet już nie probuje walczyć przeciw temu rewolucyjnemu ruchowi.

Oto macie znowu próbkę demokratycznych ekspektoracyj dziennika, który niby to narodowych zasad broni, broni naturalnie, ale tylko w Niemczech, choćby te prawa bardzo wątpliwe były, jak np. w duńskim Szleswiku.

Dzienniki niemieckie piszą o zbliżeniu się Wircburczyków do Prus. Nawet manachijski korespondent *Monitora* paryskiego donosił o tem i chwalił krok ten. Tymczasem żaden dziennik nie donosi, na czem zbliżenie się to polega, ani gdzie i przez kogo jest traktowane. Jest to płonna wiadomość. Wircburczycy, jeśli kto zechce zajrzeć do południowo-niemieckich dzienników, tak samo dziś przeciwni są militarnej i dyplomatycznej hegemonii Prus w Niemczech jak byli dawniej. Nationalverein powinien być dobrze w tym względzie zawiadomiony. Wiadomość powyższą puszczono tylko w obieg w interesie podróży króla Wilhelma do Francyi.

Mówią o częściowej zmianie poselstw zagranicznych. P. Bismark-Schoenhausen ma być z Petersburga przeniesionym do Paryża; p. Pourtalés z Paryża do Londynu, p. Goltz z Konstantynopola do Petersburga. Jest to dość prawdopodobna wiadomość, mianowicie co się tyczy osoby p. Bismarka, który jest podobno najzdolniejszym z dyplomatów pruskich.

Zanosi się na to, że koronacyjna uroczystość w Królewcu, będzie bardzo świetna, tak pod względem zewnętrznego przepychu, który się na wielką skale w mieście tem przygotowuje, jak pod względem zagranicznych gości i krajowych świadków. Wszystkie cywilne, duchowne i wojskowe władze, otrzymały już wezwanie do wzięcia w uroczystości téj udziału; toż obie izby sejmowe. Najwyższe więc osoby kraju będą się w Królewcu znajdowały. Wielka liczba zagranicznych książąt, przyda uroczystości niemało blasku. Równie i do wjazdu N. Państwa do Berlina, czynią się nadzwyczajne przygotowania. Przypadają tylko uroczystości te na czas zbyt późny, aby można liczyć na przyjazną pogodę.

Z powodu manewrów nad Renem N. Pan rozdał wielką liczbę orderów i dekoracyj. Księciu Koburskiemu własnoręcznym listem podziękował za udział w manewrach, nieszczędząc mu komplementów, co nie jest bez znaczenia. Dzienniki przywodzą skwapliwie opinie zagranicznych wojskowych, mianowicie angielskich i francuskich, o armii pruskiej. Opinie te są bardzo korzystne, na które jednak, jak się zdaje, nie jest bez wpływu podróż króla do Francyi; zbyt bowiem nagle prasa francuska i niemiecka weszły na tór kadzenia nawzajem jednemu i drugiemu krajowi.

Dziś rodzina królewska zebrana jest w Baden-Baden dla obchodu urodzin królowej. N. Pan z miejsca tego pojedzie do Compiègne. Zdaje się, że żaden minister nie będzie królowi w podróży towarzyszył. Obecnymi będą dwaj adjutanci Alvensleben i Manteuffel i poseł pruski w Paryżu hr. Pourtalès. Król ma z Compiègne powrócić znowu do Baden-Baden. Około 10go p. m. dwór będzie w Berlinie.

*) Wszystkie dzienniki niemieckie powtórzyły wiadomość o Rumunach niewyjmując nawet tych, które się chełpią znajomością stosunków polskich, jak np. *Schlesische* i *Posener Ztg.* (P. R. Cz.).

Paryż 28 września.

Stósując się do woli parlamentu, gabinet angielski wyjawił depesze wymienione w sprawie polskiéj od r. 1831. Depesze te czytane są z wielką ciekawością i choć nie zupełne, obracają się na wstyd Anglii. Odpowiedź Palmerstona z d. 25 lipca, na notę jenerała Sebastyaniego z d. 7 t. m. jest obłudną i w gruncie niegodną, któréj Polska winna jest swe 30-letnie klęski i stratę ze 300,000 wyprowadzonego narodu pod pokrywką poboru do wojska.

Idąc za *Constitutionnelem*, *Monitor* wyraził się bardzo pochlebnie o armii pruskiej zebranéj w obozie Nadreńskim, któréj przypatrywał się jenerał Forey z trzema francuskimi oficerami. Mówią, że raport poufny jenerała ma być mniéj dyplomatyczny. Artykuły *Constitutionnela* i *Monitora* są albo naturalną grzecznością poprzedzającą przybycie króla pruskiego do Compiègne, albo dalszym ciągiem polityki która toczy się od końca wojny włoskiéj. Przypuszczenie *Débatów* że p. Bernstorff jest za przymierzem fracuskim nie wzbudza tu wiary. Paryż uważa ciągle Prusy za sprzymierzone z Anglią i nie daje się uwodzić przez mowy ministrów angielskich. Wszyscy tu wiedzą, że ile razy jaki minister angielski mówił przeciw Prusom z okazyi awantury kapitana Macdonalda, tłumaczył się zwykle przed ambasadorem pruskim. Przymierze Anglii z Prusami jest uważane za naturalne i wzmocnione przez związki dworskie. Chyba gdyby polityka terytoryalna i portu Kiel przemogła w gabinecie berlińskim. Wątpią, aby na to ośmieliły się Prusy. Król duński nie przyjedzie i wydaje swą synowicę za księcia Walii, a to psuje tę politykę. Z drugiéj strony, król pruski nie chce uznać jedności Włoch. Utrzymuje się zdanie, że przyjazd króla pruskiego do Compiègne nie przyniesie nic ważnego, ale być może, że wszyscy się omylą. Król pruski ma zabawić dwa dni w Compiègne. Cesarz gotuje dla niego i rewią i polowanie.

Z okoliczności zebrania w interesie wolności handlowéj, zrobiła się w Brukseli manifestacya przeciw Anglii. Mało to zdarzenie zwróciło uwagę Paryża, bo świadczy o usposobieniu klas przemysłowych w Belgii i wiąże się z polityką nad którą Cesarz pracuje.

W Genewie idzie zupełnie inaczéj. Tutaj opinia publiczna obraca się coraz gwałtowniéj przeciw Francyi i popełniają się morderstwa Francuzów. Francya nie chciałaby zadzierać ze Szwajcaryą, mającą za sobą Anglię i Niemcy, ale nie może zaniedbać opiekowania się swymi krajowcami. Lękają się, aby przy gwałtowności nieprzyjaźni Genueńczyków, nie przyszło do czegoś ważnego. Spodziewany jest w Paryżu doktor Kern.

Broszura turyńska „Gwarancye dane przez króla włoskiego niepodległości Stolicy Apostolskiéj" mieści w sobie plan mniéj więcéj urzędowy zakończenia sprawy rzymskiéj. Plan ten jest dawny i znany jest Francyi. P. Nigra nie potrzebował go komunikować panu Thouvenel na drodze urzędowéj. Doniesienie *Indépendanc*, że jak mówi książę Napoleon, Cesarz ma zdecydować kwestyą rzymską z księciem, margrabią Cadore, hrabią Vimerceati i panem Benedetti, nie zasługuje na żadną wagę. Cesarz nie pyta się o rady i decyduje sam stósownie do potrzeb swéj polityki ogólnéj, a kto może jego decyzyę i potrzeby polityki francuskiéj przewidzieć. Gdyby reakcya wzięła górę, gdyby Francya znalazła przeciw sobie mocarstwa których Anglia używa, Cesarz może poświęcić Rzym i szukać siły w zupełnéj jedności Włoch. Rząd włoski robi co mu polecono i opasuje posiadłości papieskie, opasuje je nawet zbytecznie, nietylko dla przeszkodzenia przesyłania posiłków Burbonistom w Neapolitańskiem, lecz dla zmniejszenia przywozu żywności do Rzymu. Z tego powodu Francya zrobiła obserwacye gabinetowi turyńskiemu. Włochy zbroją się także, ale baron Ricasoli źle robi, że głosi z chełpliwością, iż wkrótce Włochy będą miały 800,000 wojska. Takiéj armii nie ma nawet Francya. Włochy wiele by zrobiły, gdyby miały połowę a nawet $^1/_3$ 800,000. Monsignor Nardi wraca do Rzymu. Wiezie on z sobą do Papieża wiele listów biskupich, listów doradzających ustępstwo i zrozumienie okoliczności, których Rzym zapewne nie usłucha i czekać będzie na zwycięstwo reakcyi.

Potwierdza się, że Rosya nie chce dziś jedności Rumunii i że chciałaby przyjść do tego co było, nie pomnąc, że na kongresie paryskim, jéj ambasador był żarliwym obrońcą Unii. W artykule pełnym ironii, *Patrie* mówi, że nie może temu uwierzyć...

Zdaje się, że w sprawie Mexykańskiéj przemoże projekt angielski ograniczający interwencyę na samem morzu. Francya przychyla się do niego, bo zawsze chce wiązać z sobą Anglię. W portach francuskich robią się przygotowania do wyprawy.

Z Raguzy przychodzą wiadomości trochę lepsze dla Czarnogórców. Zastąpienie pana Tissot przez pana Hecquart jest brane za dowód, że na tym punkcie Francya zbliża się do polityki Rosyi, Przybył do Paryża Chiamyl Bey z misyą od Sułtana do Napoleona III.

Mówią o zmianie niektórych ministrów. Hr. Persigny musi opuścić ministerstwo spraw wewnętrznych a pan Imhaus dyrektorstwo dziennikarstwa. Nie dość amatorstwa na ministerstwo spraw wewnętrznych. Uderzenie *Constitutionnela* na *Patrie*, nazwały *Debaty* zgorszeniem. Pan Laguerronnière może przyjść do władzy.

Kiedy bank angielski zniżył eskomptę, bank francuzki ją podniósł. Wywołało to wielkie krzyki na giełdzie paryzkiej, szczególniej krzyki spekulantów pożyczających pieniądze z banku. Rząd musiał się wytłómaczyć w *Constitutionnelu*. Według tego dziennika podwyższenie eskompty usprawiedliwia się przez upadek handlu z Ameryką i wywóz pieniędzy do Anglii na kupno zboża. Myśląc, że nastąpi pokój w Ameryce i że z tej strony świata dostaną taniej zboże, Anglicy sprzedają dziś zboże, które mają w spichlerzach. Może to być zła spekulacya, ktora może Anglię dużo kosztować, ale rząd francuzki musi wstrzymać wywóz kapitałów, a do tego prowadzi najlepiej podwyższenie eskompty. Zwrócenie się Anglii do Ameryki, przy każdym wielkim kupnie zboża, godne jest naszej pilnej uwagi.

Cesarstwo przybędą pojutrze do Saint Cloud i udadzą się do Compiègne dnia 5go października. Książę Napoleon wróci do Francyi dopiero w połowie tego miesiąca.

Zdarzył się na drodze żelaznej północnej smutny przypadek, który przyprawił o śmierć kilkanaście osób.

Skończono świdrowanie artyzejskiej studni w Passy, która ma dostarczać wody do jezior lasku bulońskiego. Woda tryska obficie z tej studni, ale natomiast wydaje jej mniej studnia artyzejska w Grenelle. Widać, że obie te studnie biorą wodę z jednej żyły podziemnej.

O. Lacordaire jest niebezpiecznie chory.

Słyszę od obywateli warszawskich ciągłe skargi na kwaterunki i wysokość, a nawet nieludzkość tego ciężaru. Skargi te pochodzą głównie z kwaterunku oficerów i jenerałów, którzy domagają się często obszernych apartamentów. Niech mi wolno będzie powiedzieć z tego powodu parę słów o kwaterunku w Paryżu. W Paryżu żaden mieszkaniec nie ponosi kwaterunku, bo miasto za to się opłaca, dając jeden centym za dzienny kwaterunek żołnierza, a $^1/_8$ centyma za dzienny kwaterunek konia. Co kwartał komisoryat wojenny przesyła do prefekta tabelę kwaterunku żołnierzy i koni i kasa miejska płaci. Kosztuje to miasto półtora milionowe tylko 170,000 do 180,000 fr. rocznie. Natomiast ministerstwo wojny ponosi wszystkie koszta kwaterunku. Dla żołnierzy buduje koszary a oficerom daje na kwaterę. Podaję dla ciekawości co dostają rocznie na kwaterę oficerowie gwardyi, lepiej płatni niż oficerowie liniowi: pułkownik 960 fran., podpułkownik 840, major 720, płatnik 360, tyleż kapitan, porucznik i podporucznik 240, lekarz pierwszy klasy 720, drugiej 360, a trzeciej 240. Miasto Paryż obowiązane jest dawać koszary tylko dla gwardyi miejskiej, a nie dla wojska. Nie daje ich nawet dla żandarmeryi, dla której koszary buduje departament. Skoro Paryż liczący półtora miliona mieszkańców, płaci kwaterunkowego 180,000 fr., Warszawa licząca 180,000 ludności, powinnaby płacić 18,400 franków czyli 29,440 złotych polskich.

Paryż 28 września.

B. Artykuł w *Journal des Debats* w onegdajszym numerze ogłoszony zrobił pewne wrażenie i jest przedmiotem licznych domniemań szczególniéj ze względu na bliskie odwiedziny króla Pruskiego. W artykule wspomnionym autor silnie przemawia za przymierzem Prus z Francyą. Anglia dumą, cierpkością i wymaganiami utrudnia zawiązanie stosunków trwałych i obopólną korzyść stronom przynoszących. Przymierze z Francyą usuwa możebność wojny, zaspakaja Niemcy tak potężnie obawą kłopotane i nastręcza Prusom korzyści związku z równie wielkiem jak Anglia mocarstwem bez narzucania niedogodności coraz mniéj znośnych. Tak rozumie korespondent bezimienny którego sekretarz tylko redakcyi Camus wydatnym podpisem zasłonił. Okoliczność wprawdzie formalistyczna ale znacząca, bo redakcya zwykła ten kształt nadawać ogłoszeniom ważniejszym. Chodzi pogłoska że pióro p. Genie byłego naczelnika gabinetu p. Guizot za czasów Ludwika Filipa nie jest obce redakcyi artykułu, jak równie że minister spraw zagranicznych p. Thouvenel wiedział, a może nawet upoważnił tę publikacyę.

Nie poręczając za bezwarunkową i skrupulatną rzeczywistość podań mogę jednak na śmiało twierdzić, że polecenie przymierza francuskiego Prusom nie jest osobistą opinią piszącego ani też redakcyi dziennika ale wyższego pochodzenia. Jednocześnie prawie bo nazajutrz *Monitor* ogłosił doniesienie o odbytéj przez jenerała Forey i kilku oficerów francuskich podróży do Kolonii dla przypatrzenia się manewrom korpusów pruskich między Kolonią i Düsseldorfem. Deputacya złożona z dwóch jenerałów i kilku sztabsoficerów różnéj broni jak najłaskawiéj była przyjęta przez króla a *Monitor* rozwodzi się nad równie uprzejmym obejściem oficerów pruskich i dodaje naturalnie pochwały z ust delegatów słyszane na cześć armii pruskiéj. Opinia szczególniéj w niższych warstwach spółecznych nie bardzo sympatycznie przyjęła te komunikacye. *Populus* zawsze marzy o *Omne trinum perfectum.*

W. ks. Konstanty przejeżdżał przez Calais z małżonką zachowując najściślejsze *incognito.* Chcą nowiniarze, ażeby odwiedził Paryż; nie zdaje mi się jednak ażeby to nastąpiło. Król duński wbrew osobistego życzenia zaniechał podróży do Compiègne. Krol holenderski prawie jednocześnie z królem pruskim spodziewany.

Bank francuski podniósł stopę eskonty o $^1/_2$ od $^0/_0$. Między powodami tej ostrożności liczą i potrzeby wydania wiele złota za granicę na kupienie zboża, którego brakuje. Niedobór pokazuje się większy niż się spodziewano. Kto ma w Polsce ziarno niech go trzyma a dobrze wyjdzie. W téj chwili przynoszą mi wieść która oryginalną ale i prawdopodobną jest. Donosiłem o zbliżającéj się elekcyi Wgo mistrza wolno-mularzy i o kompetencyi książąt krwi. Rząd chce rozciąć węzeł gordyjski i mianować prezydentów z poręki swojéj tak dla massonów jako i dla towarzystwa Sgo Wincentego à Paulo.

Błędny rycerz sofizmu i paradoxu, powinienby być zniechęconym do nowych na publiczny rozsądek i uczucie napadów. Zaatakowany ze wszech stron Proudhon za złośliwe i fałszywe zarazem wystąpienie przeciwko Polsce, był pod ciosami silnej i przyjaźnej niegdyś prawicy. P. Peyrat w *Presse* zwycięzko odpowiedział na wszystkie argumentacye niewyczerpanego sofisty i zakończył zdaniem które dosłownie przytoczyć muszę dla tego, żeby szanowni czytelnicy porównali go z poprzednio w liście moim wyrażoną opinią.

„Głowę p. Proudhona (mówi Peyrat, jeden ze „zdolniejszych pisarzy demokracyi i dawny przy„jaciel Proudhona), zamąciła mania paradoxu. A „jeżeli się chce przekonać na jak fałszywą wszedł „drogę, to niech spojrzy w jednę stronę na za„kłopotanych dawnych swoich przyjaciół, a w dru„gą na ironiczne i złośliwe aprobacye byłych „przeciwników. Upierając się przy obranym kie„runku, p. Proudhon zmarnuje swoje piękne zdol„ności i stanie się coraz dziwaczniejszym i ekscen„tryczniejszym pisarzem. Jest wielka obawa o „przyszłość talentu p. Proudhona, i należy już „wątpić o jego politycznej ważności. Jest to czło„wiek zgubiony dla demokracyi."

Złośliwe wystąpienie Proudhona, zamiast zaszkodzić przysłużyło się sprawie. Opinia przyjęła je z pewnym rodzajem lekceważenia i szyderstwa. Już się publiczność oswoiła z naturą Proudhona i nie przywięzuje wielkiej wagi do jego pogróżek. Kiedy wyjątkowa inteligencya pozwoli sobie żartować z rozsądku ogółu, z masy ogólnych pojęć, to może przez jakiś czas siłą talentu zyskać pewien rodzaj powodzenia. Ale nastąpić musi reakcya; godzina odwetu wybije. P. Proudhon już doświadcza skutków zbytecznej śmiałości. Czytając, ramionami się tylko rusza. Bądźmy więc wdzięczni p. Proudhonowi i gotujmy się do żywszej wdzięczności, jeżeli obałamucone jego teoryami głowy polskie homeopatycznie wyleczone zostaną. Rzecz szczególna, ale antypod Proudhona, p. Montalembert sympatycznym odezwaniem się i nader wymowną obroną, także zupełnie przeciwne celowi zrobił wrażenie. U Francuzów zaszkodził nam. Szczególniej sfery rządowe i z niemi styczność mające, obruszone są. Polemika ostro przymówiła i wiele przypomniała p. Montalembertowi, a opinie spowinowacone nie dosyć żarliwie broniły go. Czytając z wdzięcznością utwór krasomówczy i prawdziwie zachwycający byłego para Francyi, zaraz uczułem obawy o wpływ jaki na cudzoziemców wywrze. Niestety miałem słuszność. Nie zawsze przyjaciele dopomogą.

W masie wychodzących pism i publikacyj należy odróżnić te które przyszłość mają. To jest prace rokujące choćby w odległej przyszłości nadzieję siły. Opozycyjne skargi i żale, żadnego teraz nie mają znaczenia; opozycya zniżyła się. Jużeśmy dosyć współczucia oponentów doświadczyli. Lepsze słowo poważne możliwego czynu, niż wolumina serdeczne jałowej niemocy. Na nieszczęście doczekaliśmy się takiego dla głoszonej drukiem myśli położenia, że się pierwej wypada dowiadywać *kto* pisał, niż rozbierać *co* napisał. Z tego powodu winienem sprostować mylne w *Czasie* doniesienie o publikacyi barona Bourgoing, pod tytułem: „*Od Smorgonii do Paryża.*"

P. Bourgoing dawny ambasador, dziś senator, szczerze do dynastyi napoleońskiej przywiązany, nie ogłosił dzieła, ale tylko opowiadanie krótkiego epizodu. Tego samego opowiadania kilka lat temu dzienniki nie chciały ogłosić, nieuważając za dosyć zajmujące. Jest to opis podróży Napoleona opuszczającego armię w 1812 roku. Opis jak sam przyznaje p. Bourgoing, w znacznej części wyjęty z notat jenerała Wąsowicza, byłego oficera ordynansowego, który jak wiadomo aż do Paryża Cesarzowi towarzyszył. P. Bourgoing dodał tylko własnych kilka szczegółów, jako podporucznik sztabu odbywający kampanię 1812 r. Opis pana Bourgoing nie w *Revue Contemporaine*, która przestała być przez rząd protegowaną, ale w *Revue Européenne*, która ją we względach władzy zastąpiła, został ogłoszonym. Opowiadanie senatora Bourgoing jest bardzo dla Polaków przychylne, bo wykrywa, że Cesarz przytomności i dzielności eskorty złożonej ze szwoleżerów i ułanów polskich winien w znacznej części ocalenie swoje. Wyjeżdżając z Oszmiany o siedm mil w tyle za armią, Cesarz znalazł się wśród kozaków.

Rzym 21 września.

Przybył do Rzymu X. Stanisław Słotwiński przełożony kanoników Lateraneńskich przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, wezwany z Wiednia przez jenerała zakonu na kapitułę nadzwyczajną, na której obrany został przez zgromadzonych opatów kanonii włoskich opatem infułatem w Krakowie ze wszystkiemi prawami i przywilejami nadanemi przez Papieży. Dziś rano zaś na wyjątkowej audiencyi w Watykanie (gdyż Ojciec święty cierpiący jest i nikogo nie przyjmuje) potwierdzonym był łaskawie przez Najwyższego Pasterza. Ceremonia benedykcyi opackiej odbędzie się jutro; X. Słotwiński benedykowany zostanie przez X. Tizzani arcybiskupa Nizibskiego, wielkiego kapelana wojsk kościelnych, w asystencyi zebranych o-

---

jeszcze nie wyznaczyli synom, przechodził pod dozór urzędu, ażeby w razie ich śmierci, władza mogła sukcesyę przypadającą na oddalonych synów, zagrabić. Widziałem różne rodziny z Litwy i Wołynia, jak nadaremnie błagały o powrót młodych chłopców, co się zaciągnęli na prostych żołnierzy w ułańskich pułkach. W liczbie tej młodzieży wiedzionej uczuciem patryotycznem pod sztandar odradzającej się Polski, wielu było takich, co należeli do rodzin znanych z przywiązania do Rosyi. Uczucie narodowe przytępione samolubstwem w ludziach podeszłego wieku, odradzało się czyste i święte w sercach młodocianych.

Kiedy tym sposobem gabinet rosyjski surowo nakazywał postępować przeciw Polakom za to, że w kim innym a nie w nim pokładali nadzieję, z drugiej strony nie przestawał głaskać osoby zgadzające się z jego widokami, lub przynajmniej niewystępujące przeciw niemu. Rozdawał też tytuły, *chresty* i niektóre prowincyonalne ciężary znosił. Puszczono w obieg bardzo uprzejmy list imperatora Aleksandra pisany do Ogińskiego mianowanego już senatorem Rosyjskim. Był on odpowiedzią na adres, w którym pewna liczba Polaków zaprzedanych lub przestraszonych, wynurzała się carowi ze swoiem nieograniczonem przywiązaniem. Owa ulga zaprowadzona w gubernii Wileńskiej i Grodzieńskiej, zasadzała się na tem że zaległe podatki można było płacić w ziarnie, a *bomażkami* podatki bieżące, na tę samą stopę co w prowincyach rosyjskich, to jest podwajając sumę, z powodu straty na bomażkach. Gdy zaś na bomażkach tracono 75 od sta, więc była ulga o jednę czwartą.

Około tego czasu dała się postrzegać większa obfitość gotówki, a razem lepszy kurs papierów rosyjskich w prowincyach polskich. Była to znacząca wskazówka pozwalająca domyślać się że albo Anglia dostarczyła Moskalom pieniędzy, albo że nastąpiło zbliżenie się, lub jakiś cień podobieństwa pokoju, co zaraz ożywiło kredyt publiczny.

Jakoż w rzeczy samej w końcu 1811 r. dowiedzieliśmy się o wysłaniu kilku angielskich okrętów naładowanych bronią i amunicyą do portu Rygskiego. Gdy niezręczne dzienniki Londyńskie o wysyłce tej roztrąbiły po świecie, niewpuszczono jej do żadnego z Rosyjskich portów, mimotego wszyscy się domyślali, że ministeryum angielskie niebyłoby podejmowało takiej wysyłki, bez jakiegoś cichego upoważnienia, że takowa mile będzie przyjętą.

W owej epoce, kiedy lada wypadek zdawał się przyczyniać do zerwania szczególniej ze strony rosyjskiej; nagle w styczniu 1812 r. można było postrzedz pewien zwrot niedługo trwały. Mówiłem już o pogłoskach zapowiadających podróż Cara po prowincyach Zabranych; pogłoski te biegały przez cały prawie rok. W tem ni z tego ni z owego, czytamy w urzędowym Kuryerze Litewskim, Ukaz skazujący na karę pieniężną trzech kapitanów sprawników, za to, że przez ciąg kilkomiesięczny nakazali na stacyach w powiatach swoich trzymać wielką liczbę gotowych koni, z powodu spodziewanego przejazdu Imperatorskiego. Ukaz ten ogłoszony w styczniu, odnosił się do sprawy zaszłej jeszcze w sierpniu. Zresztą jak sobie wytłumaczyć, żeby sprawnicy odważyli się na podobne rozporządzenie bez jakiegoś urzędowego polecenia, lub dla czego tak długo karę tę trzymano w tajemnicy, jeśli miano ją w końcu publikować? karać postępowanie pochodzące ze zbytku gorliwości, w oczekiwaniu wypadku, który się nieziścił, niedowodziło bynajmniej, aby dawniejszym czasem niemiano słusznych powodów wierzenia w ten wypadek. Te maskowania się rządu rosyjskiego, w niczem nieosłabiły naszej nieufności; widzieliśmy tylko, że chciano zachować jeszcze jakieś pozory przyjaźni, ażeby nas tem lepiej oszukać.

Zdarzenie zaszłe w styczniu mogło było przybrać groźniejszą cechę, gdyby nie roztropność księcia Józefa. Oddział kozaków wpadł najazdowo do departamentu Siedleckiego pod pozorem ścigania dezerterów i przy tej sposobności pozwolił sobie rabować bydło i siano. Wyglądało to na podstępną prowokacyę, lecz Książe udał, że do tego wypadku nie przywiązuje żadnej wagi i kazał ograniczyć się jedynie na przyjacielskiem tłumaczeniu się miedzy dowódzcami pogranicznymi.

Wspominałem powyżej o coraz ostrzejszem pilnowaniu granic przez władze rosyjskie. Surowe to postępowanie mogło być usprawiedliwione względami politycznemi; lecz czemże dawało się usprawiedliwić, owe pozorne zwolnienie surowości pogranicznej, kryjące niekiedy podstępne sidła. Pewien Litwin, Wołodkowicz, syn jenerała zostającego kiedyś w służbie francuskiej, otrzymał od rządu rosyjskiego paszport do Księstwa; a jednak w przejeździe przez *tamożnię* w Brześciu, pomimo najlegalniejszego paszportu, został aresztowanym wraz ze swoim służącym. Obydwóch przetrząśnięto od stóp do głów, porozprówano im suknie, a chociaż nic a nic nieznaleziono przy nich wrzucono ich w kibitki, i zataszczono do Petersburga. Spodziewano się zapewne, że ten młodzieniec będzie miał przy sobie jakie listy od ojca, mieszkającego wtenczas pod Mińskiem, lub od innych polskich patryotów. Wołodkowicz, od którego wprost mam te szczegóły, stanąwszy w Petersburgu, zamknięty był zaraz w więzieniu; tam nawiedzał go sam minister policyi Bałakow badając z kim ojciec jego żyje, z kim utrzymuje stosunki tak w Księstwie jak na Litwie. Dopiero po dwóch tygodniach puszczono go na wolność i najsurowiej zakazano, aby się niepokazywał posłowi francuzkiemu jenerałowi Lauriston. Ostrzeżono go, iż każdy jego krok pilnie będzie śledzony, a zatem niema co lepszego robić, jak natychmiast jechać do Warszawy, dokąd na prawdę wolno mu jest udać się. Tym sposobem pierwotny paszport, podpisany przez samego pierwszego ministra ks. Romonzowa był tylko podstępną łapką. Ilekroć nieufność między dwoma państwami dochodzi do tego stopnia i takiej wywołuje obchodzenie się tylekroć wojna bywa niedaleką.

Pomimo wszystkich ostrożności rosyjskich, mnóstwo przybywało do nas młodzieży mianowicie z prowincyi litewskich. Zaciągali się oni na ochotników, z przyzwoleniem, lub bez przyzwolenia rodziców i opiekunów. Jeżeli niemogli oszukać czujności urzędników *tamożennych*, rublami otwierali sobie wolny przejazd.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Ostatni Słowik.

Powieść.

W złupioném gnieździe, kędy z płową dziatwą
Osiadła wschodnia kukułka,
Został się ptaszek; wróbel czy jaskółka,
Przed latem zgadnąć nie łatwo.

Zaledwie pierzem porosła ptaszyna,
W promieniach złotéj jutrzenki,
Dziecięcym głosem już nucić poczyna,
I rajskie marzy piosenki.

Głodnych kukułcząt zazdrosna czereda
Z pasierba śmiała się codzień:
„A to mi śpiewak! to wróbel przychodzień,
Idź precz! śpiew jadła nam nieda!

— Jaśnie wielmożne! przestańcie się gniewać;
Niech tylko przeżyję wiosnę,
Natchnioną piersią ja wam będę śpiewać,
Pieśni wesołe, miłosne!

— Śpiewać? co, śpiewać! co się tobie nie śni?
Przestań nas baśniami durzyć!
A to włóczęga! nam nie trzeba pieśni;
Idź sobie żebrać lub służyć!

— Czy drzewa majem zaczną się odziewać,
Czy późna zagrzmi nam jesień,
We dnie i w nocy ja wam będę, śpiewać,
Głosem nadziemskich uniesień!

— Co za głos dziki! co za płowe pióra!
A won do lasa, nieuku!
To wróbel! dusić wróbla! daléj, hura!
A kuku (wrzeszczą), a kuku!

— Tęsknoty słodzić, do boju zagrzewać,
Czuwać nad wami w ukryciu,
Zimą i latem ja wam będę śpiewać;
Tylko zostawcie przy życiu!

— To nasze gniazdo, te gaje są nasze;
Na drogę masz trochę zboża;
Zasie! z pieśniami, idź-że sobie wasze,
Na góry, lasy, bezdroża!

Idź zkądeś przyszedł!
— Ja pójdę do nieba,
Kiedy mię świat ten odpędza;
Weźcie te dary: mnie zboża nietrzeba,
Mię żal zabije, nie nędza!"

I raz ostatni zlatując do ziemi
Zanucił płaczem wygnańców;
I raz ostatni, tony słowiczemi,
Zachwycił gaju mieszkańców.

Róża spłonęła, umilkły powiewy,
Wdzięczniéj się ranek uśmiecha;
Nigdy, mówiono, podobnemi śpiewy
Śpiące nie grały nam echa.

Śpiewaj wygnańcze z rodzinnego gniazda;
Niech płacz ukoi cierpienie,
Póki nad czołem błyszczy twoja gwiazda,
I głosu płyną strumienie!

Bo wkrótce zwirem zajdą twe oczęta,
Obca cię trawa pogrzebie;
Twoja piosenka, na ziemi poczęta,
Jutro zakończy się w niebie!

. . . .

Słowik (bo to był słowik, jak powiastka niesie),
Już nigdy niezaśpiewał w niegościnnym lesie.

Krystyn Ostrowski.

patów zakonu, i otrzyma z rąk tegoż infułę, pastorał, krzyż i pierścień na wzór biskupów. Nie wątpię, iż wiadomość ta ucieszy mieszkańców Krakowa, dokąd rodak nasz nową godnością przez Stolicę Apostolską obdarzony za dni kilka odjeżdża.

Wrócił do Rzymu inny rodak nasz X. Mieczysław Ledóchowski nuncyusz apostolski w Nowej Grenadzie. Po rewolucyi, jaka tam nastąpiła nowy rząd wygnał go z Bogoty; X. Ledóchowski wyjechał po założeniu protestacyi w imieniu Stolicy św. Kardynał Antonelli bardzo serdecznie go przyjął i oświadczył mu, że Ojciec święty pragnie go natychmiast widzieć pomimo choroby. X. Ledóchowski przeznaczony jest podobno na nuncyusza apostolskiego w Hollandyi.

Papież cierpiący jest znowu na różę w lewej nodze, a lekarze rozkazali mu zawiesić posłuchania i przyjmować tylko niezbędnych gości. Zgryzł się on także śmiercią Locatellego, zabójcy żandarma Velluti, którego dziś rano ścięto. Świadczyło przeciwko niemu wielu żołnierzy francuzkich przytomnych zabójstwu; mgr. Annibaldi, obrońca jego przed trybunałem konsulty, gorliwie się za nim ujmował, ale życia mu ocalić nie zdołał. Dzienniki włoskie utrzymują że Locatelli był niewinnym, że go skazano niesprawiedliwie zamiast prawdziwego zabójcy który uciekł; siła osób w Rzymie to samo powtarza *). Locatelli wstępując na rusztowanie zawołał głośno: „Niewinny jestem! niesprawiedliwie mię skazano!" ale bębny głos jego przygłuszyły. Okazywał jak największą pogardę dla księdza, który mu asystował, spowiadać się nie chciał, plunął mu w oczy, i krzyczał tylko: „Niewinny jestem!" Sam głowę na kłodzie położył wołając: „Lepszy ja męczennik od tych co tam ginęli w Kolosseum!" Plac bowiem, gdzie tracą winowajców znajduje się blizko amfiteatru. Jakoż całe stronnictwo anneksyjne Locatellego za męczennika uważa. Brat jego przed dwunastą laty zamordował był sekretarza konsulty Ewangelisti. Matkę, żonę i dzieci Locatellego wysłano wczoraj do Frascati; żona spodziewała się do końca że ułaskawionym zostanie. Wojsko francuzkie porządek na placu stracenia utrzymywało. Sami Francuzi przeciw niemu świadczyli; żaden Włoch nie śmiał bojąc się sztyletu.

Wedle świadectwa znakomitej osoby, która ją sama czytała u kardynała Antonellego, istnieje nowa nota gabinetu tuileryjskiego do turyńskiego, w której p. Thouvenel zapewnia barona Ricasoli w imieniu Cesarza, iż Francuzi Rzymu *nigdy* nie opuszczą, i że ewakuacya chyba wtedy dopiero nastąpi kiedy Ojciec święty porozumie się z Cesarzem około środków utrzymania spokojności i niepodległości Głowy Kościoła bez pomocy francuzkiego oręża.

W tutejszych dyplomatycznych sferach utrzymuje się przekonanie, że Francya nie wierzyła z początku by jedność włoska ustalić się mogła, że teraz jest nastraszoną obrotem wypadków i obrażoną na p. Ricasolego, który zapowiedział z góry: że jednej piędzi ziemi włoskiej nie ustąpi. Tutejsza dyplomacya powiada także, iż p. Ricasoli prędzej niż złożyć urząd lub wyrzec się Rzymu, rzuci się raczej w ramiona rewolucyi i opierając się na Anglii zerwie stanowczo z Francyą.

Kraków 2 października. C. k. Namiestnik nadał Mikołajowi Rybce, kandydatowi stanu nauczycielskiego, posadę pomocnika nauczycielskiego przy drugiej szkole głównej w Krakowie.

Wiedeń 1 października. Dzisiejsze posiedzenie Izby niższej Rady państwa rozpoczęło się od interpelacyj. Naprzód Riccabona z Dalmacyi interpeluje Ministra Stanu z powodu, że gdy uniwersytet w Padwie otwartym jest jedynie dla mieszkańców królestwa Lombardzko-Weneckiego, a uczniom z innych prowincyj nie wolno tam słuchać nauk, przeto uczniowie włoscy z Tyrolu, Dalmacyi i Istryi nie mogą słuchać nauk w ojczystym języku. Czy rząd zamyśla od zaczęcia roku szkolnego znieść ów interdykt na włoską młodzież innych prowincyj państwa? Minister przyrzeka dać niezadługo odpowiedź.

Drugą interpelacyę podpisali Wodzicki, Smolka, Mühlfeld, Wieser (*Oestr. Ztg* błędnie wydrukowała: Kuziemski, zamiast: Wodzicki), Oznajmują oni, że Ministrowi sprawiedliwości zapewne jest z dawniejszej interpelacyi wiadomo, iż redaktor *Głosu* p. Zygmunt Kaczkowski więziony jest pod śledztwem z powodu procesu wytoczonego dziennikowi o zbrodnię stanu. Rozprawa sądowa w tym procesie ma się rozpocząć 2go października. A gdy w moc brzmienia kodeksu karnego wtedy tylko prawnie postanowionem być może tajne posiedzenie rady sądowej, jeżeli oskarżony tego się domaga lub jeżeli nakazują to względy obyczajowe, z drugiej zaś strony byłoby to przypuszczać zamiar ubliżający rządowi, jeśliby mniemano, że legalne w tej sprawie postępowanie mogłoby naruszać bezpieczeństwo miasta Lwowa albo i całego kraju; przeto podpisani, bez względu na tę okoliczność, iż obwiniony już od dwóch miesięcy trzymany jest pod kluczem, i że numer, o którego skarga wytoczoną została, zabrany został przed jego wypuszczeniem na świat, pytają: „Co zamierza ministeryum sprawiedliwości przedsięwziąść, ażeby zasada jawności sądów nie była w tym przypadku naruszoną?"

Interpelacya ta może za późno postawioną została w wilią rozprawy końcowej p. Kaczkowskiego. Minister jeśliby chciał jednak uczynić prawu zadosyć, jeszczeby telegrafem mógł o tem porozumieć się z sądem. Niebawem dowiemy się, czy interpelacya przyniosła jakowy skutek.

Potem minister policyi bar. Mecsery odpowiada na dawniejszą interpelacyę Prażaka względem okólnika Namiestnictwa morawskiego do urzędów powiatowych, nakazującego im baczyć pilnie na uwijających się po kraju emisaryuszów czeskich i morawskich, buntujących lud przeciw rządowi w ogóle, a przeciw p. Giskrze w szczególe. P. Minister mówi, że namiestnictwo morawskie spowodowanem zostało do tego rozporządzenia sporami stronnictw, które przybierały cechę zatrważającą, tudzież iż dowiedziało się, że studenci postanowili podczas wycieczek wakacyjnych podburzać narodowości. Że studenci nie dla rozrywki podróżowali, to przekonywa koncert nieharmonijny jaki dali w Holiszowie przed pewnym domem pod nieobecność jego właściciela. Minister przytacza, że na zjazd słowiański na górę Hostyńską sposobiono się jakby do wielkiej demonstracyi. Wreszcie oświadczył, że nie pochwala formy w jakiej okólnik był wydany, tudzież bezpotrzebnego jego motywowania, ale w gruncie rzeczy nie może naganić kroków ostrożności przez namiestnictwo przedsiębranych.

Daléj przystąpiono do obrad nad ustawą gminną. Przy art. 15, od którego dziś się rozprawy zaczęły, a który mówi o opodatkowaniu własném gmin na cele gminne, minister Plener zaleca projekt rządowy, który przepisuje, że sejm orzec ma, jak dalece on lub gmina wyższego rzędu oznaczyć ma wysokość podatków na potrzeby gminy. Zyblikiewicz był zarówno przeciw projektowi rządowemu jak i projektowi wydziału, a to mając na celu zostawienie gminie rozleglejszéj autonomii. Utrzymywał on, że tak zwane dodatki do podatków gminnych nieznane są w Galicyi. W następnym numerze damy sformułowane artykuły, na tém posiedzeniu uchwalone, a przytaczamy tu artykuły przyjęte na posiedzeniu poprzedniém: Jako to:

Art. X przyjęty został bez zmiany, a zatém tak, jak jest zamieszczony w projekcie komisyi (*Czas* Ner 192); z powodu jednak poprawki p. Helcla do art. VIIIgo, wypadło dołożyć do art. Xgo następujący w końcu jego ustęp:

„Warunki zawarte w tym artykule (X) odnoszą się również do tych członków gminy, którzy wchodzą do rady gminnéj nawet bez wyborów."

Następne artykuły przyjęte przez Izbę brzmią:

XI. Ustawa krajowa przepisze urządzenie reprezentacyi gminnéj przez ordynacyę wyborczą z dostatecznym względem na zabezpieczenie interesów osób wyżéj opodatkowanych.

XII. Rada gminna (wydział) jest w sprawach gminy organem uchwalającym i czuwającym, a naczelnik gminy organem zawiadującym i wykonawczym.

XIII. Naczelnik gminy odpowiedzialnym jest przed gminą za swoje czynności urzędowe, a pod względem przekazanego zakresu działalności, także przed rządem.

XIV. Jak w projekcie (p. *Czas* Ner 192).

— Według depeszy telegraficznej z Tryestu z d. 1 paźdz., na posiedzeniu Rady miejskiej w d. 30 września oświadczył podesta (burmistrz), że Cesarz w d. 18 września potwierdził wnioski Ministra stanu w sprawie wykładów naukowych; następnie oznajmił burmistrz: Ponieważ municypalności niestosowne naznaczono miejsce w kościele katedralnym podczas uroczystości, a Namiestnik oświadczył, że niemoże tego już zmienić, przeto wystosowano podanie do Ministra stanu. Municypalności należy się miejsce tuż po namiestniku; w razie przeciwnym takowa we własnej kaplicy odbywać będzie nabożeństwo (zapewne w dzień imienin cesarskich w d. 4 października). Zgromadzenie uchwaliło podziękować podeście za obronę praw municypalnych.

— Organ autonomistów niemieckich *Volksstimme* w Gradcu wychodząca, zamieszcza na czele numeru swego z dnia 1 października następujące ogłoszenie:

„Gradec 30 września. Dziś rano na rekwizycyę c. k. Sądu krajowego w sprawach drukowych, odbyła się rewizya policyjna w redakcyi i drukarni *Volksstimme*, w skutku której redaktor odpowiedzialny został aresztowany. Skonfiskowano wszystkie rękopisma, listy i znalezione dzienniki. Równocześnie odbyto rewizyę w mieszkaniu naszego szanownego współpracownika p. Mahlera, której rezultat niemiał żadnego skutku."

P. Mahler właśnie co otrzymał uwolnienie po długiem internowaniu swem w Gradcu i miał wyjechać do Wiednia, gdzie dawniej mieszkał.

Wanderer donosi w liście z Gradcu, że zabrano w redakcyi *Volksstimme* wszystkie jej numera i zawieziono je do policyi. Podczas dwumiesięcznego trwania tego dziennika 24 artykułów wstępnych było inkryminowanych, a to począwszy od 5go numeru, szło tak kolejno. Prokuratorya uznała za stósowne, zamiast wystąpić od razu przeciw pierwszemu artykułowi który jej się zdawał niewłaściwym, uśpić czujność dziennika i czekać, póki się miara nieprzepełni. Redaktor odpowiedzialny p. Tauzer został zaraz aresztowany. (Nienależy gradeckiej *Volksstimme* mieszać z wiedeńskim dziennikiem tej samej nazwy, wydawanym przez p. Rosentala, który przed kilkoma miesiącami zaczął wydawać swój dziennik, potem go przerwał, a teraz znów po jednym numerze co dni kilka wydaje i już dociągnął do 5go. P. Rosental znany jest ze swoich różnych projektów finansowych, politycznych, ekonomicznych itd. które oczywiście w tajemnicy trzyma i tylko prospekta na nie ogłasza. W liczbie tych projektów był i ten, aby spłacić wszystkie długi Austryi i jeszcze skarb zaopatrzyć w pieniądze. Projekt ten dotąd nie został wprowadzony w praktykę; należało go też autorowi spróbować na mniejszą skalę, tak jak się robi ze wszystkiemi wynalazkami, które w modelu muszą praktyczność swoją wykazać. Modelu tego nie widzieliśmy dotąd.)

— *Głos dep. Ant. Zygmunta Helcla na posiedzeniu Izby niższéj w Radzie Państwa w d. 27 b. m.* (z sprawozdań stenograficznych.)

Gdy wniosek wielce szanownego mówcy, który mnie poprzedził....

Prezes (przerywa mowcy). Racz pan chwilę tylko zaczekać. Zapytam jedynie kto jest za wnioskiem bar. Tinti.

Bar. Tinti postawił następny wniosek: Wysoka Izba raczy uchwalić, aby bez zmiany dodana została do artykułu VII projektu komisyi druga *alinea* art. VI przedłożenia rządowego, która brzmi: „Ustawa krajowa stanowi, czy i jak dalece członkowie gminy bez wyboru z mocy opodatkowania swego bądź osobiście, bądź przez zastępców w reprezentacyi gminy udział brać mogą".

Czy kto popiera ten wniosek? (dzieje się) Wniosek jest poparty.

Dr Helcel. Zapisałem się jako mowca co do artykułu VIII, lecz miałem w myśli, że mógł bym tę samą prawie wnieść poprawkę jak szanowny poprzednik mój bar. Tinti, z małą tylko różnicą. Nie będę powtarzał powodów jakie mnie równie jak szanownego poprzednika mego skłoniły do wniesienia poprawki, gdyż niemógłbym tego tak dobrze jak on uczynić. Na tem się przeto wkrótkości ograniczę co się właśnie odnosi do różnicy mego wniosku.

We wniosku moim, który będę miał zaszczyt zaraz odczytać, uwzględniam głównie dobro gmin wiejskich. Często już w w. Izbie była mowa, że w ogóle nie wszystkie kraje pod względem inteligencyi gmin wiejskich stoją na równi. U nas jest właśnie także ten wypadek. Jeżeli w téj lub owéj prowincyi austryackiéj w gminach wiejskich wykształciły się niektóre żywioły inteligencyjne, to w innych rzecz się ma inaczéj, musimy przeto starać się o ile można, nasze żywioły inteligencyi właśnie w gminach wiejskich wzmocnić, i to niesztucznie je dopiero wprowadzać, lecz właśnie podnosić żywioły stałe, z gminą już najbliższemi stosunkami spojone. Jeżeli więc w. Izba, o czem po całéj dyskusyi nad artykułem 1 niewątpię, przyjmie zaproponowany przez bar. Tinti głos przyrodzony (Virilstimme) to wniosę większe rozszerzenie tego prawa pod względem, który nie może się wam bynajmniéj wydawać arystokratyczno-tendencyjnym i niebezpiecznym. Pragniemy w kraju naszym, aby równie jak najwyżéj opodatkowani mają głos przyrodzony, równie i w gminach wiejskich duchowieństwo tego miało.

Pasterze dusz, są w dzisiejszych stosunkach naszego kraju, obok większych posiadaczy, obok najwyżéj opodatkowanéj inteligencyi, prawie jedyną zresztą inteligencyą, która z gromadą w najbliższym stoi związku. Żywioł ten chcielibyśmy tak ściśle spoić z gminą, aby wybór jego niezależał od przypadku, lecz aby wcielony był w reprezentacyę gminy już z mocy osobistego swego stosunku. Wniosek mój oparty na ustępie przedłożenia rządowego, brzmieć będzie następnie:

„Ustawa krajowa stanowi, czy i jak dalece członkowie gminy bez wyboru bądź osobiście, bądź przez zastępców, w reprezentacyi gminy udział brać mogą".

Jeżeli nie stawiam żadnéj różnicy między tymi, którzy z mocy opodatkowania, lub z mocy osobistego stanowiska bez wyboru do wydziału gminy wnijść mogą, czynię to dla tego, aby z takiéj lub owakiéj redakcyi niewyszło mylne pojęcie, któreby się może tendencyjnem, może niebezpiecznem wydawało, i dla tego zdaje mi się najstósowniejszem całkiem pominąć równie podstawę opodatkowania, jak podstawę jakiegobądź oznaczonego stanowiska osobistego, któreby inaczéj mogło być tłumaczonem, i to ściślejsze oznaczenie pozostawić jedynie ustawie krajowéj, aby określiła według stosunku krajów, jakiemi mają być te żywioły inteligencyjne, któreby przyjąć można bez wyboru do wydziału gminy.

Sądzę, iż dostatecznie wykazałem powody, dlaczego tak stawiam mój wniosek; co się tyczy reszty zgadzam się całkiem z motywami poprzednika mego bar. Tinti i nie będę ich powtarzał.

— *Głos księcia Sanguszki na posiedzeniu Izby panów w Radzie państwa w d. 27 b. m.* (z sprawozdań stenograficznych).

Chciałbym sobie tylko kilka uwag pozwolić, lecz bardzo prosić muszę o pobłażanie, gdyż bardzo źle mówię po niemiecku; powiem więc tylko parę słów. Słyszeliśmy tu wczoraj znakomitą mowę J. E. p. Prezesa Rady państwa. J. E utrzymywał że oswobodzenie ziemi pociąga za sobą zniesienie lenności. Nierozumiem prawa lennego, gdyż w ojczyznie mojéj stosunek ten jest całkiem nieznany. Stosunki Galicyi stawiają mi całą tę rzecz w nieco groźnem świetle. Tysiące jest przykładów, że się tam trzeba istotnie lękać o prawo własności. Jeżeli się w innych częściach monarchii tak dzieje jak w Galicyi, to można prawie powiedzieć że prawo własności jest czczem słowem.

Jeżeli co rządowi choćby najmniejsze nasuwa przeszkody, to niemasz więcéj prawa własności. Zdumiałem usłyszawszy, że patent z 7 września 1848 jeszcze jest ważnym. Sądziłem, że kiedy ministeryum przedłożyło parlamentowi ustawę o zniesieniu lennictwa, patent z 7 września już nie jest ważnym i zdziwiłem się bardzo że jest nim jeszcze. Chciałbym przeto tylko zwrócić uwagę w. Izby, że nietrzeba się dać porywać na tę pochyłą równię, na której stoimy w tych czasach od roku 1848. Bliżsi tego jesteśmy niż sądzimy. Tyle mówiliśmy o wolności, a jeszcze obok istnieje przymus, tyle ofiar niesiemy duchowi czasu. Lecz cóż to jest duch czasu? Widzieliśmy najlepiej u siebie. Tym duchem czasu były artykuły dzienników wiedeńskich. Te same rzeczy, które tu za liberalne i bardzo liberalne uważano, zaprowadzono u nas z pomocą żandarmeryi, z pomocą asystencyi wojskowej i kijów.

Jeżeli się to nazywa wolnością, to . . . ! Sądzę że winniśmy się zawsze ściśle zastanawiać jaką drogą idziemy, winniśmy strzedz prawa własności, i nie postępować dalej po téj drodze, na jakąśmy weszli; dotąd zaszliśmy dosyć daleko. Nie ma już poddanych i dziękuję Bogu codziennie że ich więcéj niemam, że moje sumienie nie jest już obciążone ich losem, lecz iść daléj niewidzę powodu. Dla tego głosuję z większością komisyi.

Królestwo Polskie.

W dziennikach warszawskich z d. 30 września, ogłoszono następujące urzędowe doniesienie o dalszych wyborach do Rad Powiatowych i Miejskich.

„Otrzymane przez Komisyę Rządową Spraw Wewnętrznych doniesienia, przedstawiają w dalszym ciągu, następujący obraz ruchu wyborczego w kraju.

W dniu 12 (24) września r. b. w Okręgu Kowalskim wybrani zostali do Rady Powiatowej Włocławskiej, na członków: Maryan Rutkowski, Stanisław Zaborowski, Lucyan Orpiszewski.

Na zastępców: Felix Wodziński, Karol Lipski, Józefat Wichrowski.

W dniach 11 (23) i 12 (24) września r. b. w Okręgu wyborczym Maryampolskim, wybrani zostali do miejscowej Rady Powiatowej, na członków: X. Roch Buczeniewski, X. Tomasz Dobryłło, Dyonizy Skarzyński, Leon Szukszta, Józef Wojzbun, Wiktor Szabuniewicz, Jan Bergman, August Henke, Wiktor Gawroński, Konstanty Ferguss, Karman Bloch, Julian Hryncewicz, Julian Żaryn, Jerzy Frentzel, Kazimierz Godlewski, Jerzy Mielke, Leopold Filipkowski, Andrzej Trzeciak.

Na zastępców: Józef Bykaty, X. Pius Bartoszkiewicz, Julian Gottowt, Julian Möller, X. Józef Muraszko, Stanisław Kierśnicki, Ignacy Kulwiec, Tadeusz Borysewicz, Jan Lej, Jan Büchler, Mikołaj Krysztofowicz, Onufry Sredziński, Hipolit Jarzembowicz, Antoni Chrostowski, Brunon Gorczycki, Albert Goebler, Ludwik Möller, Kasper Gosk.

W dniu 11 (23) września r. b., wybrani na członków Rady Powiatowej w okręgu wyborczym Mławskim: Aleksander Karpiński, Józef Kosiński, Włodzimierz Kisielnicki, Klemens Telakowski, Ludwik Stempniewski, Teofil Olszewski.

Na zastępców: Aleksander Owczarski, Szymon Hudowski, Paweł Krośnicki, Ign. Bojanowski, Szymon Lepert, Stan. Wołoski.

Do składu Rady Miejskiej miasta Łodzi, na wyborach dnia 12 (24) i 13 (25) b. m., powołani zostali na członków: Józef Paszkiewicz, Tomasz Sudra, Maxymilian Lajnweber, Jan Jarzembowski, Izydor Kempiński, X. Wojciech Jakubowicz, Adolf Likiernik, Jakób Lipiński, Edward Ludwig, Bernard Ginsberg, Karol Geblig, Ludwik Grohman.

Na zastępców: Andrzej Jezierski, August Dressler, Dawid Dembiński, Franciszek Simma, Fridrich-August Hilleman, Herman Konsztadt, Michał Bernowicz, Juliusz Szefer, Jan Andrysiewicz, Karol Rejman, Adolf Taube, Ludwik Gajer.

Nadto odbyły się w tymże czasie wybory w Okręgach wyborczych: Olkuskim, Szydłowskim, Łomżyńskim, Pułtuskim. Nazwiska i imiona wybranych, po uzupełnieniu wyborów, w innych okręgach, Powiaty właściwe składających, do wiadomości powszechnej podane zostaną."

— Z naszéj strony dodać tu możemy doniesienie o rezultacie wyborów do Rady Powiatowéj w jednym z okręgów wyborczych Powiatu Miechowskiego, a mianowicie w okręgu szkalbmierskim. Zjechali się wyborcy w liczbie 112, a po zagajeniu zgromadzenia wyborczego przez Ksawerego Ponińskiego, sędziego pokoju okręgu szkalbmierskiego, który, według ustawy, przewodniczy wyborom, wybrali większością głosów na członków Rady Powiatowéj: Marcelego Masłowicza (korespondenta byłego Towarzystwa Rolniczego), Mieczysława Chwaliboga, Józefa Fricza, Żelisława Wendrychowskiego (właścicieli ziemskich) i starozakonnego Dawida Słomnickiego obywatela z miasta Działoszyc; na zastępców wybrani zostali: ksiądz Konstanty Rodkiewicz (dziekan szkalbmierski, proboszcz z Michałowa), Feliks Chwalibóg, ksiądz Ludwik Trembowolski, Józef Potocki i Adam Wielowiejski. W okręgu tym była taż sama trudność przy wyborach co w Olkuskim, że znaczna część obywateli posiadających zaufanie mieszkańców, choć stale mieszka w Królestwie, jest przez rząd uważana za obcokrajową i została wyłączoną przez Naczelników Powiatu ze spisu wyborców i wybieralnych. Rezultat wyborów w jednym okręgu wyborczym Powiatu Olkuskiego, to jest w okręgu olkuskim, odbytych na dniu 23 września, a o których wspomina powyżéj doniesienie urzędowe, podaliśmy już w Nrze z 27go września.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 2 października. Jarmark tutejszy odznacza się przedewszystkiem piernikami, tak iż zdawałoby się, że Kraków chce iść w zawody z Toruniem i Kijowem o sławę pierników, które też tem były u nas dawniéj, czem ciastka cukiernicze dzisiaj. Na jarmarku krakowskim mnogo straganów i kramów piernikarskich, a między niemi pp. Molęcki z Krakowa i Lewicki ze Lwowa idą o lepsze. Ten ostatni rozłożył prawdziwą armię pieszych i jezdnych żołnierzy, krakusów i kosynierów, a przytem cały arsenał wszelkiego rodzaju broni palnéj i siecznéj, a wszystko z piernika. Jakiś psotnik, bo inaczéj przypuścić nie można, dał znać, niewiemy komu, że p. Lewicki wiezie broń ze Lwowa do Krakowa, więc mu w Rzeszowie opieczętowano paki a w Krakowie je zrewidowano. Pokazało się oczywiście, że arsenał był piernikowy, i p. Lewicki sprzedaje broń, działa i amunicyę bez żadnéj przeszkody.

— Pewna służąca kupiła w Hamburgu szal za 200 talarów i zapłaciła gotówką. Uderzyło to kupca i zawiadomił o tem policyę, przewidując, że te pieniądze mogą pochodzić z kradzieży. Policya zrobiła śledztwo, a z niego się wykazało, że na ten szal złożyło się wiele dziewcząt i kupiło go jako strój wspólny, w którym naprzemian co dzień ma jedna z nich pokazywać się na mieście. Otóż to komunizm!

— Jutro we czwartek dnia 3 października, Ś. Kandyda i Lukrecyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Tryest 1 października. Na parowcu angielskim przytrzymano wczoraj około 70 skrzyń mieszczących w sobie 3,000 strzelb, które były deklarowane jako surowe żelazo. (Późniejsza depesza donosi, że jedną tylko przytrzymano skrzynię z bronią, która przeznaczoną była do innego portu, a mylnie w Tryeście została na ląd wyniesiona. *Presse* zamieszcza jeszcze depeszę z Tryestu z 1go b. m., iż na pokładzie jednej amerykańskiej barki znaleziono i zabrano trzy skrzynie fałszywych banknotów).

Berlin 1 października. Doniesienia z Bremy mówią, że w zamierzonéj konwencyi morskiéj z Prusami 4ry punkta się mieszczą: 1) Brema ma zapłacić pewną kwotę Prusom; 2) Prusy będą mogły zaciągać marynarzy na ziemi bremeńskiéj; 3) Brema téj samej ma doznawać opieki na morzu co i Prusy; 4) Obustronnym poddanym służy równe prawo przy obsadzaniu stopni wojskowych.

Paryż 1 października. Cesarz Napoleon przybył dziś rano do Saint Cloud. *Monitor* dzisiejszy podaje wiadomość telegraficzną z Carogrodu, iż Mehmed Ruždi pasza mianowany został ministrem wojny w miejsce Namika paszy.

Paryż 1 października. Wiadomo już urzędownie, że bank podnosi dyskonto na 6 %.

Rzym 30 września (przez Paryż). Na tajnym konsystorzu dziś odbytym, Papież w alokucyi wyraził się o wypadkach włoskich i wygnaniu arcybiskupów z Neapolitańskiego, jakoteż o sprawach kościelnych w Meksyku i Nowéj Granadzie.

Turyn 30 września. Dzisiejsza *Opinione* donosi: W Ferrarze zaszły drobne niespokojności, które jednak zaraz stłumiono.

Równocześnie zeszły się interpelacya hr. Wodzickiego w Izbie deputowanych Rady państwa z powodu procesu przeciw *Głosowi* mającemu się oddywać przy drzwiach zamkniętych we Lwowie, i aresztowanie redaktora gradeckiéj *Volksstimme* wraz z wytoczeniem mu procesu (p. Wiedeń). Z tego powodu deputowany Klaudi złożył wniosek 116 podpisami opatrzony o śpieszne przedstawienie nowéj ustawy drukowéj, a w dziennikach wiedeńskich, którym i o własną chodzi skórę, odzywają się głośne skargi. Być więc może, iż odroczenie Izby po uchwaleniu ustawy gminnéj wstrzymane zostanie skutkiem tego naglącego wniosku.

Gdy z jednej strony wzorowy porządek i spokój z jakim odbywają się wybory po powiatach i miastach w Królestwie, co nawet przyznają urzędowe doniesienia, świadczy o politycznej dojrzałości narodu; z drugiej strony bezprawia i gwałty popełniane ciągle przez dowódzców wojsk rosyjskich, żołnierzy i naczelników wojennych, i uchodzące bezkarnie, okazują, że nowy Namiestnik jenerał Lambert nie zamierza lub też nie ma władzy znieść stan wojenny i system samowolności jaki dotychczas nad Królestwem ciążył, i nie zamierza lub nie ma władzy wstąpić na drogę, któraby prowadziła do zadosyćuczynienia potrzebom narodu. Gwałty popełnione w Mławie, w Suwałkach, w Kaliszu itd. uchodzą bezkarnie, lub co najwięcej kończą się na translokacyi dowódzcy popełniającego bezprawia; samowolności jenerałów Wagnera, Rożnowa, Rudanowskiego itd. nie stawiają tamy; a jak daleko ta samowolność się posuwa, dał świeżo przykład pułkownik Petrow w Ostrołęce, który nie zważając na liczne ukazy i reskrypta cesarskie, rozporządzenia Rady Administracyjnej itd., rozpędził wyborców w tem mieście. Bardzo złą także wróżbą względem dobrych chęci rządu jest nieprzyjęcie przez Namiestnika memoryału podanego przez wszystkich biskupów i rządzców dyecezyj Królestwa, powtórzonego wczoraj w naszym dzienniku. Namiestnik, za którego pośrednictwem — jak mówił niedawny reskrypt do niego wydany — miały i mają dochodzić do Cesarza przedstawienia rzeczywistych potrzeb i ogólnych życzeń kraju, i na które Cesarz za zaufanie zaufaniem miał odpowiadać, — Namiestnik ten nie przyjmuje przedłożenia uczynionego przez dygnitarzy kościoła i całe duchowieństwo. Czyż przez to nie jest dane zaprzeczenie całemu owemu reskryptowi? Jeżeli Namiestnik nie ma władzy takiej rzeczy uczynić, jak było przyjęcie owego memoryału, to jakże mógł z tak ograniczoną władzą przyjąć stanowisko i podjąć się zaspokojenia potrzeb narodu? Czyż może naród w tak ciężką wepchnięty niedolę i ucisk, zaspokoić samemi grzecznemi łagodnemi słówkami?

Lecz mimo tego Rady Powiatowe, Miejskie i Rada Stanu, niepowinny zaniedbać swego obowiązku wyrażenia, jako tymczasowa reprezentacya kraju, życzeń i praw narodu do *autonomii narodowej*. Jeżeli jednak w prowincyach dawniej Zabranych nie będzie również uznaną narodowość polska i nie otrzyma praw jej należnych, naprózno wyglądać uspokojenia kraju. Dla tego kto sobie tego życzy, musi się i o tamto upomnieć.

Naprężenie uczucia narodowego w całéj bez wyjątku ludności wszystkich miast i miasteczek Królestwa, coraz więcéj się potęguje i coraz dzielniéj objawia. Jak to uczucie jest silne i wysoko rozwinięte w każdém najmniejszem miasteczku, ten tylko pojąć może, kto się temu z bliska przypatrzył. Chcąc przeszkodzić, aby to uczucie narodowe nie rozwijało się w ludzie wiejskim, ajenci nieprzyjaciół naszych ukazują się w różnych miejscach szerząc między ludem fałszywe i dziwne wieści, między innemi, że szlachta i studenci zamierzają go mordować. Wieści te w wielu miejscach przyjmowane są jak należy przez włościan, którzy się z nich śmieją, lecz w niektórych wsiach wieści te przestraszają i bałamucą lud wiejski, a szczególniéj, że są podawane wraz z podniecaniem żądz zaboru i grabieży. Wspomnieliśmy już, że jeden z takich ajentów przechodził wsie po nad granicą galicyjską w okolicach Olkusza i Miechowa, a chociaż, jakto dowodnie nam wiadomo, w wielu wsiach wieści przez niego głoszone przyjęte zostały po większéj części przez włościan ze śmiechem lub z oburzeniem, a roznosiciel ściganym był nawet przez nich; jednak we dwóch wsiach, Korzkwi i Wierzchowiu zdołał zastraszyć ludność włościańską, iż ta chwilowo uciekła do lasu. Jakiś włóczęga ujęty przez wójta gminy pod Olkuszem i badany dzisiaj przez władzę sądową, poczytywany jest za owego ajenta. Podobném podburzaniem zatrudnionego żołnierza urlopowanego pochwycić miano w Działoszycach. Stósowne kazania miane przez księży na wielkich odpustach, poprzednio w Częstochowie a niedawno w klasztorze Sto krzyskim na Łyséj Górze, gdzie zgromadziło się do 40,000 ludu, wywołały bardzo dobry wpływ na włościan.

Cesarz rosyjski wyjechawszy z pałacu Liwadia w Krymie, zwiedził Teodozyę i Kercz, lecz dalszéj podróży na Kaukaz podobno zaniechał i wraca do Moskwy.

We Włoszech usiłuje jeszcze ciągle reakcya wywołać zaburzenia to w neapolitańskiem to w Romanii. W neapolitańskiem wylądował znów mały oddział z 20 awanturników hiszpańskich złożony, a w prowincyi Avelino i Benevencie uczynili reakcyoniści ostatnie wysilenie, aby podniecić rozboje. Podobny charakter mają na sobie niespokojności w okolicach Ravenny i Ferrary.

Ostatnie wiadomości przesłane przez konsulów francuzkich z Czarnogóry i Hercegowiny, przedstawiają położenie rzeczy w tych krajach bardzo groźnem i wróżą ważne wypadki. W Czarnogórze zawezwano całą męzką ludność zdolną do noszenia broni na wojnę przeciw Turkom, a Bośniacy i Serbowie zamierzają przyjść na pomoc walczącym z wojskami tureckiemi. Czarnogóra zaczepiona przez Turków, miała uczynić oświadczenie, że nie schowa oręża do pochwy, dopóki nie zostanie jéj oddana jej odwieczna posiadłość na brzegu morza Adryatyckiego, która jéj zapewnia związek z Europą i dowóz żywności. Wolne działanie Omera paszy a raczéj zatrzymanie się w działaniu, wzbudza znów nieufność w Turkach, którzy renegatowi zaczynają niedowierzać; gdy tymczasem Omer pasza wstrzymany jest w działaniu już przez sam górzysty i trudno dostępny dla większych mas teatr wojenny w Hercegowinie, już przez środki jakie Czarnogóra na granicach rozwinęła, już nakoniec przez pośrednictwo wielkich mocarstw, a mianowicie Francyi i Rosyi. Gazeta *Zagrzebska* donosi, iż Czarnogórcy wysłali posłannika do Cesarya Napoleona, aby się ujął za uciśnionemi chrześcianami w Hercegowinie i Czanogórze.

Lloyd peszteński zamieszcza depeszę z Zagrzebia z 30go, która donosi: 100 Serbów wpadło przez Drinę do Bośnii; Turcy spiesznie zgromadził się na obronę swoją i przyszło do kilku utarczek.

Z amerykańskiego teatru wojennego wiadomości przez Nowy Jork do 19 września dochodzące a które w depeszach zostały już podane, brzmią pomyślniéj dla Unii; a chociaż na głównem polu walki nad Potomakiem stan rzeczy pozostał bez zmiany, na obu jednak skrzydłach tak w Missouri jak i na wybrzeżach morskich, powodzi się unionistom, którzy gotują nową wyprawę na wybrzeża Stanów południowych.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu".

Wiedeń 2 października wieczór. Dziś w Izbie niższéj Rady państwa wniosek Klaudego uznany za naglący, którego celem było wyznaczyć wydział z 12 członków złożony dla wygotowania projektu do ustawy drukowéj, znalazł w osobie ministra Schmerlinga poparcie w imieniu rządu, jakkolwiek istnieje już inny projekt rządowy do ustawy drukowéj i tylko czeka zatwierdzenia cesarskiego, aby Izbie być przedłożonym. Wniosek Klaudego przyjęty został jednomyślnie. Projekt rządowy do tasiejże ustawy pójdzie do tegoż wydziału. Mowa Klaudego i oświadczenie Schmerlinga przyjęte zostały jak największemi oklaskami.

Antoni Kłobukowski, redaktor odpowiedzialny.

---

*) W d. 29 czerwca podczas demonstracyi w Rzymie zabito żandarma. Teraz utrzymują, że niejaki Giacomo Castrucci zeznał przed prokuratorem we Florencyi, że on zabił żandarma w Rzymie i uciekł; dowiedziawszy się zaś, że kogo innego oddano pod sąd, wyznaje się być zabójcą. Dano o tem znać telegrafem do Rzymu, lecz już było za późno. (P. Red. Cz.)

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 2 Października.

	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now . . . złp.	348	342
Ruble obrączkowe agio . . . . „	111	109
Talary pruskie za 150 złr. now. . . . talar.	74½	73⅓
Srebro nowe . . . . złr.	135	134
Półimperyały rosyjskie . . . . „	11 18	11 2
Napoleondory 20-fr. . . . . „	10 88	10 72
Dukaty holenderskie ważne . . . . „	6 44	6 34
„ austryackie . . . . „	6 54	6 44
Listy zastawne galic. z kupon. na mon. kon. „	85 50	84 50
„ „ „ „ na wal. austr. „	81 75	81 —
Obligacye indemn. z kuponami . . . „	68⅙ —	67⅓ —
Pożyczka narodowa z r. 1854 bez kup. . „	80 50	79 50
Akcye kolei gal. bez kuponu z wpłatą 70% „	172½	170½
Listy zastawne polskie z kuponami . . złp.	100¼	99¼

Wiedeń 2 Października (telegraf.)

	złr.	c.
5% Metaliki	67	—
5% Pożyczka narodowa	80	40
Akcye banku narod. wiedeńs.	756	—
„ banku kredytowego	183	60
Srebro.	135	—
Londyn 10 funt. szterl.	136	25
Dukat pojedynczy	6	54

Wiedeń 1 Października.

	żądają	płacą
Pożyczka skarbowa.		
5% Metaliki na wal. austr.	61 50	61 30
5% Pożyczka narodowa	80 50	80 40
5% Metaliki na mon. konw.	67 20	67 —
5% Oblig. indemniz. niższéj Austryi . . .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie	68 25	67 25
5% „ „ chorw. słow. ban. .	68 50	67 50
5% „ „ galicyjskie	66 50	66 —
5% „ „ bukowińskie	65 25	64 75
5% „ „ siedmiogrodzkie . .	65 25	64 50
5% „ „ innych krajów kor. .	87 50	87 —
5% Pożyczka nowa wenecka	94 —	93 —
Listy zastawne.		
5% banku narod. 12 miesięczne	100	99 50
„ „ „ 6 letnie	103 —	102 75
„ „ „ 10 letnie	97 —	96 75
„ „ „ losowane w wal. austr. .	86 —	85 80
4% Tow. kredyt. galicyjskie	82 —	80 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. skarb. z r. 1860 całe	83 50	83 30
„ „ „ z r. 1839 całe	115 50	115 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	86 50	86 25
Bilety rentowe Como	17 —	16 50
Losy zakładu kredytowego	120 75	120 50
„ tryestskie na 4½ %	125 —	124 —
„ żeglugi par. na Dunaju	96 50	96 —
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 50
„ Księcia Salm „ 40 „	37 —	36 50
„ Księcia Palffy „ 40 „	36 25	36 —
„ Księcia Clary „ 40 „	36 —	35 50
„ Hr. St. Genois „ 40 „	36 25	35 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Windischgrätz 20 „	23 25	23 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 25	22 75
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe.		
Akcye banku narod. austr.	759 —	757 —
„ zakładu kredytowego	181 70	182 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju.	430 —	428 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd.	2013	2011
„ „ rządowéj	275 —	274 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	166 —	165 50
„ „ Pardubickiéj	120 —	119 50
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	234 —	233 —
„ „ Galicyjskiéj	171 —	170 50

Kursa zagraniczne (3 miesięczne).

	Disconto miejscowe	żądają	płacą
Amsterdam 100 zł. hol.	3	114 —	113 75
Augsburg 100 zł. nadreń.	3½	114 50	114 25
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr.	3	114 75	114 50
Genua 100 lirów piem.	7	—	—
Hamburg 100 marków	3	100 75	100 75
Lipsk 100 tal.	4	—	—
Liworno 100 lirów	7	—	—
Londyn 10 funtów.	3½	135 75	135 75
Paryż 100 franków	5	53 30	53 20

Waluty.

	żądają	płacą
Cesarskie korony	—	18 70
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę	6 52	6 50
„ „ obrączkowe	6 52	6 50
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory	10 82	10 80
Suwereny	—	18 85
Fryderyki	—	11 35
Luidory	—	11 5
Suwereny angielskie	—	13 65
Imperyały rosyjskie	—	11 15
Srebro	135 —	134 50
„ kupony	135 —	134 75
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe.	2 2¼	2 1¾

Lwów 30 Września.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 48	6 40
„ austryacki.	6 52	6 42
Półimperyał rosyjski	11 25	11 5
Rubel rosyjski.	2 17	2 13
Talar pruski.	2 6	2 3
Listy zastawne galic. bez kupon. wal. austr. .	80 25	79 25
„ „ „ „ w mon. kon.	83 25	82 25
Oblig. indemn. bez kupon.	66 75	65 75
Pożyczka narodowa bez kupon.	—	—

Warszawa 30 Września.

	żądają	płacą
Półimperyały . . . . rubli	—	5 78
Obligi skarbowe . . . . „	91 66	—
kupon	—	2 —
Listy zastawne III okresu . . . . rubli	14 94	14 91
kupon	—	— 16⅓
Akcye kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj	—	—

Wrocław 1 Października.

	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. nowéj	74½	—
Polskie bilety bankowe	85⅔	—
„ listy zastawne	85¼	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szlązk.	—	—

Paryż 30 Września.

	żądają	płacą
Renta 3%	68	60

Londyn 30 Września.

Konsole	93

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 15 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 35 rano; = do *Przemyśla* 10. 30 rano; 8. 40 wieczór; do *Wieliczki* 7. 20 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 25 po południu = z *Przemyśla* 7. 15 rano; 8. 15 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa*, z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 40 wieczór; = z *Przemyśla* 6. 15 rano; 3. po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 11. 51 przed południem. = do *Przemyśla* 6. 48 rano; 6. po południu.

Przyjechali od 1 do 2 Października.

HOTEL SASKI. Ludwik Dudzikowski nacz. kopalń z Jaworznia. Antoni Dobrzański jen. z Galicyi. Aleksander Zarembski z Ojcowa. Kazimierz Karski obyw., Feliks Wojcicki kasyer dóbr staszowskich. Teodora Mieroszewska, Józef Małowiecki z żoną, Rozalia Waliszewska ob. z Królestwa. Ludwika bar. Horochowa z Thirsfeld. Roman z Wiednia.

Wyjechali: Wojciech Mieszkowski rejent, Aniela Jełowicka Margrabina Wielopolska, Herniczek, Karol Forster, Józef Taczanowski, Piotr Glezmer. Skarzyński Feliks, Wincenty Czerny, Kisielewski Julian. Paszkowski obyw. do Królestwa. Maciej Marchewka, Onufry Turkułł, Ludwik Wiluski, Edw. Skiba, Franciszek Truskolski, Cyryl Maniecki, Józef Koliszer, hr. Sołtyk ofic. w. ros. do Galicyi

HOTEL DREZDEŃSKI. Adam Tabaczyński ob. z Wróblowic. Korolina Majzel właś. dóbr z Królestwa. Seweryna hr. Badeniowa wł. dóbr z Galicyi. Stanisław Zbyszewski obyw. z Ojcowa.

Wyjechali: Aleksander Sterczyński obyw., Antoni Danton profesor do Królestwa. Artur Soden oficer do Prus. Tadeusz Zaklika akademik do Wiednia.

(**Nadesłane**).

W dniu 1 Września rb. w królewskim katolickim kościele w Dreznie, odbył się obrzęd małżeństwa pomiędzy Adamem Rostworowskim, sędzią pokoju okręgu Tykocińskiego, dziedzicem miasta Tykocina i innych włości, a panną Julią Rostworowską, córką Juliusza Rostworowskiego, sędziego pokoju, i Józefy z bar. Kobylińskich, małżonków, dziedziców dóbr Opacz w powiecie Warszawskim. JW. JX. de Milde prałat domowy Ojca św., kanonik Wrocławski i Poznański, kawaler orderu św. Stanisława i wielu innych, w obec znakomitych rodzin polskich bawiących obecnie w Dreznie, błogosławił téj młodéj parze i w pięknéj mowie w języku polskim powiedzianéj, wystawił jéj całą ważność obrzędu tego, oraz przyszłe obowiązki. W czasie błogosławienia chór śpiewaków kapeli królewskiéj wykonał stosowne śpiewy, poczem całe godowe grono w domu rodziców panny młodéj z prawdziwie polską gościnnością podejmowanem było. Nowozamężna pani ta, jest dzieckiem Warszawy, tu się urodziła, tu wzrosła, tu się wychowała; spoglądaliśmy na nią nieraz jak na rozwijający się piękny kwiat wiosenny, który wdziękiem swoim wszystkich oczy i serca pociągał ku sobie. Dziś w Augustowskie przenosząc się strony, zostawia między nami najmilsze o sobie wspomnienia i unosi z sobą najszczersze życzenia Warszawian, których szacunek i uwielbienie przymiotami swemi zjednać sobie umiała. (*Z Kur. Warsz.*)

Inseraty.

Obwieszczenie.

[L. 1150].

ARCYBRACTWO Miłosierdzia i Banku Pobożnego W KRAKOWIE.

Postępując w duchu artykułu XIX urządzenia swojego przez Senat Rządzący zatwierdzonego, zawiadamia wszystkich których dotyczeć może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch — i sukienne, które od roku i sześciu niedziel w Banku Pobożnym zastawione, wykupionemi nie zostały, dnia 18 Listopada i następnych 1861 roku od godziny 9éj z rana do 1éj z południa, w kamienicy przy ulicy Siennéj pod L. 53 przez publiczną licytacyę sprzedanemi będą, a po strąceniu ilości z Banku na zastaw powziętéj, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacyi rachując, właścicielom zwróconą zostanie; nie odebrana zaś, po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 1 Października 1861 r.

Podstarszy Arcybractwa:
X. Piątkowski.
(1081-1-3) Sekretarz, *Teofil Zawisza.*

Zawiadomienie.

W połowie Października r. b. wyjdzie niezawodnie z drukarni „Czasu“ mój

Kalendarz powszechny na rok 1862.

Anonse, caloroczną trwałość zapewnioną mające, przyjmują się w księgarni mojéj do dnia 12 Października r. b.

Kraków w Wrześniu 1861 r. (1098-2)

Juliusz Wildt.

Znaczny transport
Płaszczy, Burnusów,
PALETOTÓW DAMSKICH,
Kaftanów i Żuawek
z ciężkich materyj wełnianych
Mantyl jedwabnych
w najnowszych fasonach
oraz
świeży zapas rękawiczek czarnych pragskich
jako też
drugi transport
Herbaty chińskiéj
prawdziwéj karawanowéj
w paczkach 1/1, 1/2, 1/4, funta i po cenach 4, 5, 6 i 8 złr. w. a. otrzymał handel Teofila Seiferta w Krakowie.

Obstalunki zamiejscowe jak najspieszniéj uskuteczniają się. (1100-1-4)

HERBATY Rosyjsko-Chińskiéj

karawanowéj sprowadzonéj, dostać można po cenach:

1 funt wagi rosyjskiéj złr.	2
1 „ „ „ „	3½
1 „ „ „ „	4
1 „ „ „ „	5
1 „ „ „ „	6
1 „ „ „ „	8
1 „ „ „ „	10

Sprzedaż obok piernikarza Lewickiego naprzeciw Domu bankierskiego Wgo **Kirchmayera**
(1100-1-3) *J. Ant. Szymański.*

Subjekt Aptekarski,

posiadający dokładnie język niemiecki i polski, opatrzony dobremi świadectwami, może mieć miejsce w Aptece podpisanego w KRAKOWIE.
(1079-3) ***W. Molędziński***, aptek.

ADAM OTFINOWSKI
KRAWIEC MĘZKI,

ma zaszczyt oznajmić szanownéj Publiczności, że sprowadził najświeższe towary z najpierwszych fabryk wiedeńskich, angielskich i paryzkich i zaopatrzył swój

Skład Sukien mezkich

w wielki wybór towarów, jakoteż i najdokładniejszy wyrób

Strojów polskich
W KRAKOWIE
przy ulicy Floryańskiéj pod L. 359,
i takowe poleca względom szanownéj Publiczności
po najumiarkowańszych cenach.

Dziękując zarazem za doznane łaskawe względy, nadmienia, że przyjmuje wszelkie obstalunki i takowe najpunktualniéj w 6 do 24, a najdłużéj w 48 godzinach odstawić zaręcza. (1095-2-3)

Przy ulicy św. Mikołaja pod L. 441 na Stancyę z Wiktem

przyjmuje się Uczniów.

Życzący raczy się zgłosić na teraz do domu przy ulicy Szpitalnéj pod L. 404 na pierwsze piętro od frontu, a od 1go Października w wykazane miejsce. (1087-2-3)

Franciszek Petrik
fabrykant płócien ze Starkenbachu w Czechach,
poleca swój wielki Skład prawdziwych
Towarów płóciennych,
jako to:

Płócien w rozmaitych gatunkach i różnéj szerokości, Chustek do nosa, Ręczników, Bielizny stołowéj adamaszkowéj w garniturach na 6, 12, 18 i 24 osób, Serwetek deserowych, Obrusów i Serwet do kawy, również

wielki wybór gotowych koszul damskich i mezkich,

a to aż do najcieńszych haftowanych gorsetów, Koszul nocnych, Kaftaników, Pończoch, Skarpetek, i t. p., i t. p.

Podczas mego 6cio-krotnego pobytu na tutejszym jarmarku, miała szanowna Publiczność sposobność dokładnie poznać moje wyroby płócienne, z tego powodu śmiem sobie pochlebiać, iż nie potrzebuję przez ogłaszanie krzyczących jarmarcznych cenników ściągać do siebie kupujących, gdyż i tak moje wyroby po obejrzeniu same się polecają.

Miejsce sprzedaży znajduje się w głównym Rynku przy wchodzie w ulicę Grodzką, obok Księgarni Wgo *F. Baumgardtena.* (1114-1-3)

(**Nadesłane**).

Wołczyniec 2 Września 1861 r.

Poczytuję sobie za obowiązek podać do wiadomości publiczności przeciw szkodom elementarnym zabezpieczającéj się, o wzorowem postępowaniu, którego doznałem ze strony Towarzystwa Asekuracyjnego pod firmą

„Azienda Assicuratrice w Tryeście“

Na dniu 15 Czerwca r. b. nawiedziła mię wielka klęska gradowa, w skutek któréj cały plon mój tegoroczny w Wołczyńcu, obwodzie Stanisławowskim, zniszczonym został. Będąc przeciw gradobiciu w nadmienionym zakładzie „Azienda Assicuratrice“ zabezpieczonym, wywiązał się zakład ten z przyjętego na siebie zobowiązania odwetowania klęski elementarnéj, ku największemu zadowolnieniu memu. Wiedziony uczuciem uznania dla tak błogiego instytutu, podaję ten fakt do publicznéj wiadomości z dodatkiem, iż rzeczony zakład

„Azienda Assicuratrice“

z powodu tak postępowania swego przy dochodzeniu i obliczaniu szkód, jako téż doraźnego wynagrodzenia, zasługuje na powszechne uznanie i uwzględnienie.

Feliks Stojowski (1015-3)
właściciel Wołczyńca w obwodzie Stanisławowskim.

Józef Pasqualini
Z WIEDNIA,
Fabrykant i Handlarz obrazów papierowych.

Jak po inne jarmarki tak i w obecnym Handel otworzył w sieni w domu narożnym przy ulicy św. Jana, zaopatrzywszy w dobór własnego wyrobu różnego rodzaju obrazów religijnych, światowych i historycznych, które częściowo po cenach miernych sprzedaje, a biorącym większe ilości na handel 50% rabatu daje. A szczególniéj zaś na ten jarmak przysposobił się we wielki zapas obrazów Antyków stalorytowych różnego rodzaju, a także przy téj sposobności na żądanie szanownéj Publiczności przywiózł obrazy z dziejów starożytnych i Królów polskich historyi; także zaopatrzył się w listwy na ramy, które sprzadaje po bardzo tanich cenach i według życzenia na łokcie i całkiem ukończone ze szkłem ramy sprowadzone wprost z Berlina, pozłacane dobrym metalem, w różnéj szerokości i gatunku; zwracając uwagę PP., że moje ramy pozłacane są dwa razy trwalsze i pięknéjszéj pozłoty jak z innych fabryk; przeto mam nadzieję, że PP. raczy mię uwzględnić. (1101)

Wysprzedaż zupełna!
podczas jarmarku w kramie pod Nr. 8 w Rynku
Towarów sukiennych, jako to:
Kortów, Tyflów, Szyncielów
i innych materyj modnych dla Mężczyzn i Dam po cenach najniższych poleca szanownéj Publiczności
(1103-1-3) ***Luise Hirschfeld.***

C. k. KOLEJ  **uprz. GALIC.**

KAROLA LUDWIKA.

OBWIESZCZENIE.

Z dniem 1 Października 1861 r.

wchodząc w wykonanie

przy wypożyczaniu worków na zboże

na stacyach c. k. Kolei galicyjskiéj Karola Ludwika o ile zasoby tychże pozwolą, następujące ułatwienia dla Publiczności handlem trudniącéj się, a to odnośnie do ogłoszenia téjże kolei z dnia 22 Grudnia 1860 r. do L. 4687.

a) Zmniejsza się kaucya na wypożyczone wory, a to zamiast złr. 1, na 80 centów od sztuki i zostawia się stronom wypożyczającym do woli, czy takową kaucyę w gotówce, lub innych rządowych papierach lub effektach podług dziennego kursu złożyć zechcą.

b) Wynagrodzenie za wypożyczenie worów w ilości ½ centa od sztuki za jeden dzień pozostaje jak dotąd niezmienne; postanawia się jednak wolny przeciąg czasu do wypożyczenia worów dla przesyłek na galicyjskiéj kolei na 2 dni, zaś dla przesyłek do innych kolei na 3 dni.

Dla worów wypożyczonych które jednak nie zostały użyte na przesyłkę koleją Galicyjską, lecz tylko próżne zwrócone były, nieprzyznaje się żadnego wolnego od opłaty czasu.

c) Przesłanie na powrót wypożyczonych próżnych worów, jest wolne od opłaty na kolei Galicyjskiéj, potrzeba je jednak do téj stacyi adresować i ekspedyować, od któréj wypożyczone zostały.

Należytość od przesłanych na powrót worów do obcych kolei, musi być przez oddającego takowe uiszczoną.

Wiedeń dnia 25 Września 1861 r. (1105 1-3)

Ces. król. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

DYREKCYA
Towarzystwa powszechnego zabezpieczenia „Assicurazioni Generali“ w Tryeście

podaje niniejszem do publicznéj wiadomości, iż swoją dotychczas przez p. Józefa Bartla reprezentowaną główną ajencyę dla miasta Krakowa i okolicy oddała w ręce

pana F. Gumplowicza

właściciela handlu przy ulicy Grodzkiej Nr. 85.
Imieniem Dyrekcyi Towarzystwa „Asicurazioni Generali“
J. B. Goldmann,
jeneralny pełnomocnik.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, podpisany ośmiela się zwrócić uwagę szanownéj Publiczności na ugruntowaną w całéj Europie dobrą sławę powyższego Towarzystwa które stawiając jako największe i najbogatsze najpewniejszą rękojmię, odznacza się szczegolnie przez punktualność i akuratność w wynagrodzeniu wszelkich szkód. Podpisany będzie się starał przez jak najspieszniejsze załatwienie wszelkich mu poruczonych interesów dobrą sławę i znaną punktualność towarzystwa utrzymać i coraz więcéj ustalić.
(1025-4-6) ***F. Gumplowicz.***

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	Godzina	Wys. bar. w lin. par. przez O°Reaum.	Stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	Kierunek i natężenie wiatru	STAN NIEBA	Zjawiska napowietrzne	Zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
1	2	331'''58	+ 9'7	72	wsch.półn. średn	pochmurno			
	10	30 17	8 4	85	wschodni „				
2	6	29 71	7 2	97	„ mocny		deszcz	+ 4'3	+ 1'10

Poleca się z robótą
SUKIEN DAMSKICH,
wszelkich Strójów narodowych, jakotéż Płaszczy, Mantyl, Zarzutek, Kołder, i Bielizny **podług najświeższych mód** i po **najumiarkowańszych cenach.**
Teofila Mańkowska,
przy ul. Sławkowskiéj naprzeciw „Hotelu Saskiego“ Nr. 261 na pierwszém piętrze w oficynie. (1104-1-4)

Władysław Lewicki
ZE LWOWA,

Przybył na jarmark tutejszy ze znacznym zapasem Pierników, Sorbetów, Konfitur suchych, Pastyllek owocowych i robót woskowych, polecając się względom szanownéj Publiczności.

Miejsce sprzedaży naprzeciw »Hotelu Drezdeńskiego.« (1110-1-3)

MYDŁO

Henr. Michauda w Paryżu do wywabiania plam z Sukien sztuka . . . . 15 ce.
Demarsona w Paryżu do mycia rąk migdałowe 9 łutów . . . . 35 „
Millyego w Wiedniu do Bielizny 1 funt wagi wiedeńskiej . . . . 31 „
w handlu Karola Hermann
w KRAKOWIE. (1113-1-)

Ogólnie ulubiony i wypróbowany
Styryjski
SOK ZIOŁOWY
jest zawsze świeży do nabycia:
u p. **K. Herrmanna** i } W KRAKOWIE.
„ „ **J. Jahna** }
„ „ **K. Schubutha** We LWOWIE.
Cena jednéj flaszki 87 centów w. a.

J. C. Engelhofera
Słynna Esencya
z aromatycznych ziół alpejskich
w flakonikach z instrukcyą użycia po 1 złr. w. a. (Przy przesyłkach pocztowych 10 cent. za opakowanie).
(850-7-12)

Dra Krombholza
Likier żołądkowy
(Krombholziana),
bardzo polecenia godny na polowaniu i wycieczkach w góry.
Flaszka po 52 centów.



Nowo wynaleziona Woda do ust.

Flaszka 87 centów.

Do codziennego czyszczenia zębów bardzo zalecająca się i wypróbowana.

Dom zajezdny w Krakowie na przedmieściu, w miejscu korzystnem, tuż przy Kleparzu, z lokalem na szynk lub garkuchnię, mieszkaniami, osobnem sklepem, wsypkami, Piwnicami, obszernem podwórcem, jest każdego czasu z wolnéj ręki do sprzedania.

Bliższych wiadomości udzieli właściciel pod L. 3⁷⁹/₇₉ gm. VII zamieszkały K. Z. (1010-3)

Proszę wszystko zauważyć!!
Najpierwszy i największy, zaszczytnie znany
skład wszelkiego obuwia
BERNARDA BERNARDY
majstra szewskiego z Wiednia
poleca wysokiéj szlachcie i szanownéj Publiczności swój najobficiej zaopatrzony skład wszelkiego gatunku

Bucików i Buciczków
Damskich, Mezkich i dla Dzieci
pod gwarancyą za najlepszy towar, i po cenach stałych najniższych.

Miejsce sprzedaży znajduje się w pierwszéj budzie obok Sukiennic, od rogu ulicy św. Jana, *vis à vis* handlu W. Fischera tuż przy budzie Franciszka Wollfa krawca damskiego z Wiednia. (1093-2-6)

Wysprzedaż Win!

W restauracyi w dworcu kolej żelaznéj w PRZEMYŚLU, są różne wina, a mianowicie:

Francuzkie, Reńskie, Węgierskie i Austryackie

w butelkach, a to tak pojedynczo jak i w większych partyach, po **zniżonych cenach** w każdym czasie do nabycia. (1007-3)

O łaskawe liczne zamówienia uprasza.
Józef Solterer,
Restaurator w dworcu kolei w Przemyślu.

Doniesienie Jarmarczne.

Mam honór oświadczyć szanownéj Publiczności, iż przywiózłem na zbliżający się jarmark tutejszy najnowsze towary bławatne, jedwabne, wełniane i bawełniane, także sukno, płótno i bielizny stołowe w różnych gatunkach i najtańszych cenach.

Lokal sprzedaży na Stradomiu w Kamienicy pana S. Wekslera pod Nr. 14 naprzeciwko urzędu cłowego i w mieście na rynku, w budzie pod moją firmą Nr. 100.

(1099-2-8) ***J. Rittermann.***

W Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*